Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wraz z „PANORAMĄ" 30 gr.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok VII Nr 187 (2167) Łódź, niedziela 8 i poniedziałek 9 lipca 1951 r.

Jedna z najpiękniejszych kart historii powstania nowego polskiego przemysłu

GORZÓW, 7.7. W dniu 7 bm. rozpoczęły produkcję potężne zakłady włókien sztucznych w Gorzowie na Ziemiach Odzyskanych. Kraj nasz otrzymał nową, wspaniałą fabrykę, która wytworzy ogromny asortyment artykułów technicznych potrzebnych dla rozbudowującego się przemysłu i da najszerszym rzeszom ludności tysiące ton najwyższej jakości wyrobów konsumcyjnych.

Dzień uruchomienia „Gorzowa" — to wspaniała, radosna uroczystość. Na rozległych tonących w zieleni terenach zakładów łopocą czerwone i białoczerwone sztandary. Przy wejściu bieleją litery dumnego napisu: **„Zobowiązanie przedterminowego uruchomienia zakładów w dniu 7 lipca wykonaliśmy".**

Na trybunie w hali warsztatów zajmuje miejsce — owacyjnie witany — **premier Józef Cyrankiewicz.** Towarzyszą mu: zastępca przewod. PKPG min. **Adam Wang,** min. przemysłu chemicznego — **Bolesław Rumiński,** przewod. CRZZ **Wiktor Kłosiewicz,** przedstawiciele miejscowych władz, dyrekcji budowy fabryki i najwybitniejsi przodownicy pracy, którzy w tej samej hali, gdzie odbywa się uroczystość, własnymi rękami wykonali ogromną większość wszystkich urządzeń nowych zakładów. Są tu też badacze i naukowcy — **wynalazcy metody produkcji sztucznego włókna, które wytwarzać będzie Gorzów,** są tu inżynierowie, konstruktorzy maszyn i agregatów, wykonanych przez gorzowskich robotników. Całą ogromną halę warsztatów wypełnia załoga produkcyjna nowej fabryki — w większości młode dziewczęta, niedawno przeszkolone w szkołach przysposobienia przemysłowego.

*

Dyrektor naczelny budowy zakładów — **Henryk Eichart** mówi o ogromnych trudnościach, które pokonała załoga, o nieustającej walce jaką stoczyła, przełamując przeszkody na pozór nie do pokonania, o ludziach którzy rośli i hartowali się w tej walce.

Wzruszenie ogarnia wszystkich zebranych, gdy następuje kulminacyjny moment uroczystości — przekazanie potężnych zakładów przez załogę budowniczych — załodze produkcyjnej.

Longin Lewicki przez cały czas budowy był dla wszystkich wzorem bohaterstwa pracy. Przekazując przedstawicielowi załogi produkcyjnej **Władysławowi Wieczorkowi** — nowy wielki obiekt Planu 6-letniego — Lewicki powiedział — Tu, na tej hali rozgrywała się niejednokrotnie dramatyczna walka majstrów, inżynierów — o wykonanie w należyty sposób tego czy innego aparatu. Tu, w tej hali wykreślone było słowo „niemożliwe". Tu, w tej hali — jak stal dźwięczały inne słowa: „Musi być zrobione, musimy zbudować".

W dniu dzisiejszym załoga budowy zakładów włókien sztucznych w Gorzowie przekazuje fabrykę, będącą w pełnym biegu — rządowi Polski Ludowej i narodowi polskiemu. Na tej hali fabrycznej, na odwiecznej ziemi słowiańskiej dokonywuje się wielki czyn historyczny. Nie jest to czyn zbrojnego zwycięstwa i krwawej sławy, ale czyn pokojowego budownictwa i twórczej pracy.

Załodze produkcyjnej życzymy jak najwięcej przodowniczek i przodowników pracy".

Serdeczny, braterski uścisk dłoni premiera rządu i robotnika towarzyszy tym słowom. Znowu wybucha burza oklasków i okrzyków. Rozbrzmiewa potężna melodia „Międzynarodówki". Zakłady włókien sztucznych w Gorzowie rozpoczęły produkcję.

*

Po zakończeniu części oficjalnej uroczystości, premier Cyrankiewicz oraz towarzyszące mu osoby i zaproszeni goście udają się na zwiedzanie zakładów. Maszyny i agregaty wszystkich oddziałów produkcyjnych pracują. Cała zmiana produkcyjna jest na swych stanowiskach roboczych.

Robotnicy, obsługujący urządzenia produkcyjne zakładów, witają premiera Cyrankiewicza z radością i dumą. Zawiązują się rozmowy.

*

Po zwiedzeniu fabryki, w godzinach popołudniowych w jednej z nowoodbudowanych hal fabrycznych odbył się obiad, podczas którego premier Cyrankiewicz wygłosił przemówienie, przyjęte przez wszystkich zgromadzonych długotrwałą owacją na cześć rządu ludowego i pierwszego obywatela Polski Ludowej Prezydenta Bolesława Bieruta.

(Przemówienie premiera Cyrankiewicza podajemy oddzielnie).

W GORZOWIE
wygrana została jeszcze jedna wielka batalia Planu 6-letniego

Przemówienie premiera Józefa Cyrankiewicza na otwarciu zakładów włókien sztucznych w Gorzowie

Wielkie zakłady w Gorzowie symbolizują — po pierwsze — imponujący wysiłek naszej twórczej pracy, ponieważ to, co tu zastaliśmy, było w stanie kompletnego zniszczenia, bez maszyn i bez dokumentacji. Była to więc w gruncie rzeczy nie odbudowa, lecz stworzenie nowych zakładów.

Wielkie zakłady w Gorzowie dokumentują — po drugie — olbrzymie talenty, olbrzymi zapał, energię i wytrwałość, pomysłowość i inicjatywę polskich techników i naukowców, którzy wypracowali tę metodę produkcji włókna syntetycznego.

TRIUMF POLSKIEJ NAUKI I TECHNIKI

W ten sposób pionierska praca badawcza polskich techników i naukowców, którzy potrafili własnymi siłami stworzyć całą skomplikowaną aparaturę, konieczną dla uruchomienia produkcji, ta praca rozpoczęta w 1945 i 1946 roku, rozpoczęta w niebywale trudnych warunkach przez ludzi, którzy wypracowali swoje osiągnięcia niezwykle samodzielnym i trudnym wysiłkiem, ta praca żmudna i wytrwała znajduje dziś swoje ukoronowanie poprzez otwarcie wielkich zakładów gorzowskich. W ten sposób powstała nowa technologia Gorzowa, całkowicie opracowana przez polskich techników i inżynierów, wykorzystująca szereg skomplikowanych reakcji syntezy chemicznej. W ten sposób powstało włókno gorzowskie, które jakością swą i wytrzymałością przewyższać będzie inne rodzaje włókna i niewątpliwie będzie dumą polskiej produkcji.

Myślę, że wszyscy odczuwają wdzięczność wobec współtwórców tego dzieła, wobec polskich techników i naukowców. Chciałbym w imieniu rządu wyrazić im uznanie i podziękowanie. (Oklaski).

Jest to bowiem jeden z pięknych i ku naszej radości coraz liczniejszych w Polsce przykładów, **jakie dla gospodarki narodowej daje ścisłe powiązanie nauki z życiem i potrzebami narodu.**

Wielkie zakłady w Gorzowie są — po trzecie — widomym i **IMPONUJĄCYM DOWODEM, ILE DAĆ MOŻE ENTUZJAZM ZAŁOGI I DOBRE KIEROWNICTWO BUDOWY,** które postawione było przed bardzo trudnymi zadaniami budowy nowych zakładów na rumowisku. Załoga pokonała olbrzymie trudności wykonania większości urządzeń aparatury działów chemicznych we własnym warsztacie mechanicznym. Załoga rosła w tej pracy. Z załogi wyrastali przodownicy pracy i racjonalizatorzy. Z załogi wykrystalizowała się doświadczona kadra techniczna.

Myślę, że tak jak załoga Gorzowa z dumą patrzy dziś na to swoje trudne i wielkie dzieło, **tak my wszyscy z dumą widzimy w gorzowskiej załodze jeden z czołowych oddziałów, zaprawionych już w walce z trudnościami, jeden ze zwycięskich oddziałów polskiej klasy robotniczej — budowniczych socjalizmu.**

Myślę, że budowa tej fabryki, wasza walka z trudnościami, wasza pomysłowość i energia, wasze złe i dobre chwile i wasze wspaniałe zwycięstwo — to będzie jedna z piękniejszych kart historii powstawania nowego polskiego przemysłu, socjalistycznego przemysłu Polski Ludowej (oklaski).

Zakłady w Gorzowie produkować będą z roku na rok coraz więcej przędzy na miliony metrów tkanin i na miliony par pończoch.

Uruchomienie zakładów w Gorzowie oznacza **wzrost udziału włókien sztucznych w ogólnej puli włókienniczej.** Już dziś udział ten wynosi 12,5 proc. Uruchomienie tych zakładów oznacza wzrost zaopatrzenia naszego rynku w artykuły włókiennicze.

Uruchomienie tych zakładów, **opartych na maszynach wykonanych przez nasz przemysł metalowy,** w sposób jasny i przykładowy wskazuje, jak rozwijający się u nas ciężki przemysł, podstawa siły i niezależności naszego kraju, staje się ojcem polskiego przemysłu lekkiego, pracującego na bezpośrednie, konsumcyjne potrzeby ludności. Im mocniejszy, im wydajniejszy będzie nasz przemysł ciężki, im szybciej i im więcej stali wylewać się będzie z pieców hutniczych, im więcej produkować będziemy obrabiarek i maszyn, tym szybciej rosnąć będzie także nasz przemysł lekki, **TYM WIĘCEJ TOWARÓW KONSUMCYJNYCH BĘDZIEMY MOGLI RZUCAĆ NA RYNEK, ABY ZASPOKOIĆ WCIĄŻ WZRASTAJĄCE ZAPOTRZEBOWANIE.**

Gorzów i jego zakłady są równocześnie manifestacją i mocnym dowodem, jak szybko i w jak dużym zakresie zagospodarowujemy nasze Ziemie Zachodnie, jak je uprzemysławiamy, a jest to przecież dopiero wstęp do naszego dalszego, potężnego uprzemysławiania tych ziem, **budowy nowych licznych zakładów.**

Wzruszająco mówił dziś do nas ob. Lewicki, jak robotnik polski i chłop polski czuje się tu na Ziemiach Zachodnich gospodarzem, czujnym i dobrym, pracowitym gospodarzem na tych — jak mówił — prastarych naszych ziemiach, które zaprzepaścili kiedyś polscy feudałowie i po których deptał te ziemie pruski imperializm.

Powróciliśmy. Torował narodowi polskiemu drogę żołnierz radziecki i polski, powróciliśmy, jak dobrzy gospodarze po to, **aby ta polska ziemia była kwitnąca, jak nigdy dotąd. ABY BYŁA UPRZEMYSŁOWIONA, JAK NIGDY DOTĄD.**

Polska tu powróciła, ale to już nie ta Polska, która się cofała — Polska feudałów i obszarników. Powróciła nowoczesna, silna przemysłem i rosnąca kulturą — Polska Ludowa. (huczne oklaski).

Nasza Polska, Polska Ludowa, potrafiła jak nigdy dotąd w historii znaleźć po drugiej stronie Odry i Nysy wyciągnięte przyjaźnie dłonie Niemiec demokratycznych, razem z nami wspólnie walczących o pokój, walczących o nowe, pokojowe, zjednoczone Niemcy.

Oto wczoraj akurat minęła rocznica podpisania w Zgorzelcu układu o granicy pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie, a rok, który minął, w szczególności wizyty Prezydenta Piecka w Warszawie i naszego Prezydenta Bieruta w Berlinie, ten pierwszy już rok udowodnił i pokazuje, jak potrafią rozwijać przyjaźń narody, gdy po nowemu rządząc się, same urządzają swoje stosunki, gdy wspólnie walczą o pokój przeciw podżegaczom wojennym, przeciw anglo-amerykańskim imperialistom.

NARODOWA POŻYCZKA BUDUJE

Dzień dzisiejszy, dzień otwarcia wielkiej fabryki w Gorzowie zbiega się z dniem, w którym możemy podsumować wyniki subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Pożyczka została rozpisana na sumę 1 miliarda 200 milionów złotych. **Pożyczka została subskrybowana na sumę 1 miliarda 578 milionów 510 tysięcy 220 złotych.** (huczne oklaski).

Apel rządu Rzeczypospolitej Polskiej o wzmożenie naszego wysiłku budownictwa, o dostarczenie na ten cel dodatkowych środków finansowych, o powszechny udział świadomych patriotów w naszym wielkim dziele budownictwa poprzez subskrypcję pożyczki — spotkał się z pełnym zrozumieniem najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego.

Naród polski deklaracjami pożyczki zadokumentował swoją niezłomną wolę przyśpieszenia rozwoju siły naszego państwa, szybszej rozbudowy naszego przemysłu, szybszej rozbudowy naszego rolnictwa, szybszego rozwoju Ziem Zachodnich, szybszego rozwoju naszej bazy surowcowej.

Naród polski deklaracjami pożyczki zadokumentował niezłomną wolę utrwalenia naszej niepodległości i zabezpieczenia pokoju poprzez swój wzmożony wysiłek.

Pożyczkę subskrybowało 8 milionów 401 tysięcy 160 obywateli, czyli przygniatająca większość osób samodzielnie zarobkujących w Polsce.

POWSZECHNY ZRYW CZYNNEGO PATRIOTYZMU

Niezwykle ofiarnie manifestowała swoje czynne poparcie przyśpieszenia rozwoju sił Polski — bohaterska klasa robotnicza, przodowniczka narodu. Subskrybowała ofiarnie cała polska pracująca inteligencja. Mamy do zanotowania ogromne zrozumienie celów pożyczki przez polską wieś. Uczestniczyli w pożyczce niemal powszechnie rzemieślnicy i wolne zawody, — wszyscy lojalni obywatele. **Subskrypcja Narodowej Pożyczki była powszechnym zrywem czynnego patriotyzmu. Była wielką, zwycięską bitwą narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, była egzaminem prężności i zwartości tego frontu. Akcja wokół pożyczki była dalszym etapem dojrzewania moralno-politycznej jedności narodu.**

(Dalszy ciąg na stronie 2)

WSZYSCY DO CZYNU LIPCOWEGO!

Każdy dzień przynosi nowe zobowiązania łódzkiego świata pracy

Wciąż jeszcze napływają meldunki z łódzkich zakładów pracy o podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych.

ZOBOWIĄZANIA LIPCOWE METALOWCÓW

Pracownicy Spółdzielni Pracy **„Metalowiec"** wykonają **plan produkcyjny w lipcu w 116 proc.,** dając Państwu **wartość 292.980 zł.** W tym poszczególne działy jak np. **dział pilników** podjął zobowiązania na sumę 130.000 zł.

28 pracowników **z działu ślusarskiego** produkującego części zamienne dla maszyn włókienniczych da produkcję wartości 90.200 zł. **Dział blacharski** produkujący z blachy artykuły gospodarstwa domowego da 38.480 zł a **dział mechaniczny** — 34.300 zł.

Wielu przodowników pracy podjęło się podwyższyć swoją normę w lipcu. Tak więc przodownik Stanisław **Walczak** powiększy wykonanie swej bazy o 15 proc., Sławar **Werebejczyk** o 17 proc., Stanisław **Korzonek** o 10 proc. **(d.)**

BUDOWLANI W CZYNIE LIPCOWYM

Załoga **Zarządu Budowlanego nr 2 ZBM w Łodzi** (Stare Miasto i Bałuty) podjęła poważne zobowiązania produkcyjne w ramach czynu lipcowego.

M. in. załoga bud. nr 28 odcinka I w ilości 26 osób postanowiła **skrócić czas wykonania robót o 8 dni.**

Murarz **Mertyn** wraz załogą dadzą Państwu 16 godzin dodatkowej pracy.

Cieśla **Jarzębiński** wraz z swoją grupą wykona dodatkowo na odc. III gzyms i schody.

W imieniu pracowników umysłowych, kierownik sekcji BHP **Graliński** złożył oświadczenie, w którym pracownicy umysłowi zobowiązują się dać państwu po 10 godzin pracy przy wykopach pod budowle.

Ogółem zobowiązania podjęły 342 osoby, w tym 11 brygad, 3 załogi na budach i 181 osób indywidualnie. 135 pracowników umysłowych będzie zatrudnionych przy robotach fizycznych.

Ogólna suma wartości zobowiązań wynosi ok. 27 tys. złotych.

(jes.)

Kolejna odpowiedź Ridgway'a

w sprawie spotkania oficerów łącznikowych

LONDYN, 7.7. Jak donosi Agencja Reutera z Tokio, generał Ridgway skierował drogą radiową do generała Kim Ir-Sena i do generała Penh Teh-Huei następujący komunikat:

Zgadzam się z planem wyjazdu Pańskich oficerów łącznikowych z Phenianu przez Sariwon i Namczon do Kaesongu oraz na termin odjazdu z Phenianu konwoju złożonego z 10 samochodów, zaopatrzonych we flagi rozpoznawcze. Podczas przejazdu z Phenianu do Kaesong konwój ten nie będzie poddawany atakom ze strony wojsk, znajdujących się pod moim dowództwem. Ponadto z chwilą przybycia Pańskich delegatów, rejon w promieniu 5 mil wokół Kaesongu uważany będzie przez moje siły zbrojne jako obszar neutralny.

Moi delegaci udadzą się na miejsce spotkania helikopterami lub samochodami, zależnie od pogody. W obu wypadkach przekroczą oni rzekę Imdżin na drodze z Seulu do Kaesongu 8 lipca o godz. 9.00 według czasu tokijskiego.

*

LONDYN, 7.7. Prasa podaje, że w wyniku wymiany radiowych komunikatów między generałem Ridgway'em a dowództwem Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich nie ma przeszkód do spotkania oficerów łącznikowych obu stron dnia 8 bm. w Kaesong.

Urlop J. Malika

NOWY JORK, 7.7. Stały przedstawiciel ZSRR w ONZ Jakub Malik opuścił dnia 6 lipca Nowy Jork, udając się na urlop do Związku Radzieckiego.

Ruszają jeden za drugim
giganty przemysłowe

(Dokończenie ze strony 1)

WIELKI SUKCES NARODOWEJ POŻYCZKI ROZWOJU SIŁ POLSKI JEST NIEWĄTPLIWIE POWAŻNYM ZWYCIĘSTWEM NARODU POLSKIEGO W WALCE O UGRUNTOWANIE PODSTAW SWOJEJ PRZYSZŁOŚCI.

Chciałbym w imieniu rządu wyrazić podziękowanie wszystkim robotnikom i robotnicom, chłopom, inteligencji, nauczycielom, rzemieślnikom, wszystkim lojalnym obywatelom, którzy subskrybując pożyczkę, spełnili swój obywatelski obowiązek.

Chciałbym szczególnie serdecznie podziękować tym setkom tysięcy społecznego aktywu, gorącym patriotom, którzy nie szczędząc swoich sił, swojego czasu, pracowali ofiarnie w toku akcji subskrybowania pożyczki, uświadamiając najszersze rzesze o jej celach i znaczeniu. Dzięki dojrzałości politycznej i patriotycznej postawie naszego społeczeństwa, osiągnięta została powszechność subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Ten sukces wzmocni jeszcze bardziej siły i zwartość naszego narodu.

WYSOKO CENIĆ KAŻDĄ ZŁOTÓWKĘ, POŻYCZONĄ PRZEZ NARÓD NA CELE BUDOWY!

Jakże pięknym symbolem i żywym przykładem celów, na które popłyną pieniądze z pożyczki — jest fabryka, którą dziś w Gorzowie otwieramy. Wiele jeszcze fabryk, szkół, żłobków czeka na otwarcie. Wiele bohaterskich załóg pracowniczych toczy coraz bardziej zaciętą walkę z czasem o przedterminowe oddanie narodowi zakładów produkcyjnych. Dziś, kiedy zwycięsko zakończyliśmy subskrypcję pożyczki i kiedy codziennie rosną nowe domy i fabryki, chciałbym zaapelować do wszystkich, budujących Polskę, ażebyśmy zaostrzyli naszą walkę z marnotrawstwem we wszystkich dziedzinach, ażebyśmy wysoko cenili każdą złotówkę, pożyczoną przez naród na cele budowy (oklaski).

Pamiętajmy, że **sumę uzyskaną z pożyczki można pomnożyć przez powszechną walkę o obniżenie kosztów własnych produkcji, przez jak najbardziej oszczędne i racjonalne gospodarowanie materiałem, przez jak najbardziej oszczędne i racjonalne wykorzystanie surowców, przez walkę o oszczędność na każdym polu, przez jak najbardziej zdecydowaną walkę z przerostami i marnotrawstwem.**

Spójrzmy jeszcze bardziej krytycznie niż dotąd na pracę w naszych przedsiębiorstwach, zakładach i urzędach, zobaczmy czy przypadkiem tam, gdzie urzęduje trzech ludzi nie zawsze w pełni wykorzystanych — nie wystarczy dwóch.

Myślę, że z Gorzowa, że właśnie stąd, z tego wielkiego zakładu, który wyrósł z inicjatywy pomysłowości, oszczędności, racjonalizatorstwa jego wspaniałej załogi, można i należy w dniu, w którym podsumowujemy wspaniały wynik Pożyczki i w którym otwieramy tę fabrykę — rzucić hasło:

„PRACUJMY WSZYSCY W POLSCE TAK, JAK PRACUJĄ BUDOWNICZOWIE NASZYCH PRZODUJĄCYCH ZAKŁADÓW".

Spotęgujmy naszą walkę o każdą złotówkę, ażeby ani jedna złotówka z 1 miliarda 578 milionów 510 tysięcy 220 złotych, pożyczonych przez naród, ażeby ani jedna złotówka, zdobyta pracą naszego robotnika, nie poszła na marne. Pracujmy więc coraz wydajniej.

Niech z racjonalizatorskich pomysłów, z pojedyńczych złotówek, rodzi się dalsza siła, która przyśpieszy nasz marsz naprzód, która pomnoży otwierane zakłady, która pomnoży siły Polski Ludowej.

Wielkie i doniosłe wydarzenia rozegrały się na froncie walki o realizację Planu 6-letniego w ciągu ostatnich kilku tygodni. Spróbujmy wymienić tylko najważniejsze z tych wydarzeń. **Otworzyliśmy hutę w Częstochowie, otworzyliśmy wielki kombinat chemiczny w Wizowie. W Częstochowie w parę dni po otwarciu uruchomiony został drugi piec. W Wizowie ruszyła masowa produkcja kwasu siarkowego, oparta na metodzie opracowanej przez polskich uczonych i inżynierów.**

Dziś otwieramy wielkie zakłady włókien sztucznych w Gorzowie. Nigdy jeszcze w historii Polski nie było takiego nagromadzenia tak wielkich, tak doniosłych wydarzeń na froncie budownictwa. Dziesiątki lat mijały często, zanim ukazała się w prasie wiadomość, że tu czy ówdzie uruchomiono jakiś niewielki zakład przemysłowy czy fabryczkę.

A oto dziś w Polsce Ludowej, w ciągu niespełna dwóch miesięcy ruszają jeden za drugim giganty przemysłowe, których produkcja przekracza niejednokrotnie całą wydajność danej gałęzi przemysłu w Polsce przedwojennej. To jest tempo naszego budownictwa, to jest tempo Planu 6-letniego, to jest tempo socjalizmu (huczne oklaski).

Strzelają ku górze nowe budowle, nowe fabryki, nowe zakłady przemysłowe, tryskają, jak życiodajne źródła naszej potęgi i siły. Wielki i ofiarny wysiłek ludzi pracy Polski Ludowej przeobleka się w konkretny kształt „Częstochowy", Wizowa, Gorzowa i dziesiątków, setek nowych zakładów przemysłowych, szkół, placówek naukowych, teatrów i kin, którymi pokrywa się Polska. Każdy dzień, każdy tydzień przynosi nowe wielkie wydarzenia na froncie budownictwa. Historia naszych dni płynie szybciej, mocniej. Pisana jest zapałem twórczych ludzi, wysiłkiem mięśni i mózgów, rytmem maszyn i stukotem traktorów. Karty tej historii pokryte są wzorami nowych syntez chemicznych, obliczeniami architektów i inżynierów, odsetkami przekroczonych norm, nazwiskami uczonych i racjonalizatorów, nowatorów i przodowników pracy. Tak pisze się historia narodu miłującego pokój i walczącego o pokój, tworzącego ofiarnym i twórczym wysiłkiem wielkość swej ojczyzny.

RZECZYWISTOŚĆ ŚMIELSZA NIŻ MARZENIE

Za kilka dni obchodzić będziemy po raz siódmy radosną rocznicę, siódmą rocznicę wyzwolenia, siódme święto Odrodzenia Polski, 7-lecie Polski Ludowej. Rzućmy okiem wstecz, przebiegnijmy w myślach dzieje tych siedmiu lat. Od owego dnia, gdy żołnierz radziecki wstąpił na ziemię polską, niosąc nam wolność, gdy cztery piąte naszego kraju było jeszcze w jarzmie hitlerowskiego najeźdźcy, w Chełmie i Lublinie zakładane były w niezmiernym trudzie pierwsze fundamenty naszego ludowego państwa. Przecież to tak niedawno jeszcze, zdawało by się wczoraj... Niewielu ludzi wyobrażało sobie wtedy, że siódmą rocznicę będziemy obchodzić takimi osiągnięciami jak Częstochowa, Wizów, Gorzów, że w siódmą rocznicę owego dnia lipcowego będziemy liczyli dni dzielące nas od uruchomienia Nowej Huty, Żerania i innych wielkich zakładów.

A przecież taka jest rzeczywistość. Śmielsza niż marzenia. Taką rzeczywistość tworzy naród wolny i wolność miłujący, naród wyzwolony z jarzma kapitalizmu i z pęt zależności od obcych. Naród naprawdę suwerenny i sam się rządzący, naród kroczący ku socjalizmowi.

Towarzysze i obywatele, robotnicy i inżynierowie, twórcy i budowniczowie zakładów gorzowskich! Rodacy i rodaczki w całym kraju, którzy wraz z nami święcicie dziś nowe, wielkie zwycięstwo polskiego robotnika i inżyniera!

Wygrana została jeszcze jedna wielka batalia Planu 6-letniego. Ruszają nowe zespoły maszyn, nowych wielkich zakładów przemysłowych. Ale walka trwa nadal na całym froncie produkcji i budownictwa. O nowe, dalsze sukcesy. O nowe, przed terminem uruchomione fabryki, huty i kopalnie. O nowe przekroczenia planów produkcyjnych. O zbiory większe z hektara. O tańszą, lepszą i szybszą produkcję. O więcej stali, więcej węgla, więcej maszyn, więcej tkanin, więcej zboża i chleba.

Naprzód do walki o siłę i potęgę Polski Ludowej pod przewodem naszego Prezydenta Bolesława Bieruta, o przyszłość naszego narodu, o triumf sił postępu nad siłami wstecznictwa i wojny. Naprzód do dalszej walki o pokój i socjalizm. Niech żyje naród polski!

Niech żyje Polska Ludowa i jej Prezydent Ob. Bolesław Bierut!

Nie 8-go — lecz 15-go

Narada przewodniczących Zarządów Gminnych ZMP oraz listonoszy wiejskich ZMPowców, odbędzie się w sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Łódź, Kopernika 8 — w dniu 15. 7. br. o godz. 10, a nie jak zostało podane w prasie — w dniu 8 bm.

Prof. dr Adam Schaff

Referent Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych I Kongresu Nauki Polskiej

Problemy filozofii na Pierwszym Kongresie Nauki Polskiej

Humanistyka polska musi odegrać czołową rolę w przemianach, które dokonywują się obecnie w polskiej nauce. Humanistyka obejmująca dyscypliny wytwarzające ideologię, wysuwa się siłą rzeczy na czołowe miejsce w walce, toczącej się na froncie ideologicznym. **Walka ta, to odcinek wielkiej bitwy którą w skali światowej toczy dziś świat postępu ze światem ciemnoty, świat socjalizmu — ze światem imperializmu, świat pokoju — ze światem wojny. Ta walka, która w ideologii jest odbiciem tamtej, materialnej walki — musi również w Polsce przynieść zwycięstwo jedynej współczesnej naukowej metodzie badań — materializmowi dialektycznemu i historycznemu, światopoglądowi przodującej klasy społecznej.**

Jest zjawiskiem pocieszającym, że w obradach sekcji naszej i na posiedzeniach jej różnych podsekcji — prawda ta spotkała się z powszechnym zrozumieniem. Mówcy podkreślali, że nauka polska stając na gruncie materializmu dialektycznego i historycznego, nie rezygnuje bynajmniej z wielkich osiągnięć naszej nauki w przeszłości. Przeciwnie — marksizm zakłada nawiązanie do naszych wielkich tradycji narodowych, do ich postępowego nurtu.

Nie znaczy to, abyśmy mieli z przeszłości przejąć wszystko bezkrytycznie. Odgradzamy się od tego, co w okresie międzywojennym stało w służbie bazy kapitalistycznej i dziś jeszcze usiłuje przeszkodzić tworzącej się bazie socjalistycznej.

I tak, podsekcja filozofii i nauk społecznych odgrodziła się od reakcyjnych kierunków międzywojennych socjologii, w osobach jej przedstawicieli — Znanieckiego i innych, podnosząc jednocześnie postępową rolę (we wczesnym okresie) socjologii Krzywickiego oraz postępowe elementy w socjologii Czarnowskiego. Podobnie podsekcja wskazała na wsteczną rolę społeczną międzywojennych kierunków filozoficznych — filozofii katolickiej, fenomenologii, szkoły lwowsko-warszawskiej, poddając jednocześnie szczegółowej krytyce poglądy tej ostatniej. W dyskusji przeprowadzono ostrą krytykę idealistycznej semantyki, wypaczającej pożyteczne zresztą badania semantyczne.

W dyskusji podkreślono wielokrotnie znaczenie nauki radzieckiej dla nauki w ogóle, a dla humanistyki w szczególności. Współpraca nauki polskiej z nauką radziecką pozwoli uczonym polskim na czerpanie z przebogatego źródła myśli marksistowskiej.

W obradach podkreślono usilnie konieczność powołania do życia Polskiej Akademii Nauk, której Instytuty winny odegrać rolę centralnych instancji planowania i realizowania prac naukowo badawczych w skali ogólnokrajowej. Instytuty (filozofii, historii itd.), które powoła do życia Polska Akademia Nauk przejmą bogaty dorobek prac kongresowych, kierując badania nauk humanistycznych na tory bezpośredniej służby dla Polski Socjalistycznej.

(Wywiad przeprowadził Le-Fe)

Uroczyste wręczenie
Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej
„za utrwalanie pokoju między narodami"
Fryderykowi Joliot-Curie

MOSKWA, 7. 7. — W DNIU 6 LIPCA NA KREMLU W SALI SWIERDŁOWSKIEJ ODBYŁO SIĘ UROCZYSTE WRĘCZENIE MIĘDZYNARODOWEJ NAGRODY STALINOWSKIEJ „ZA UTRWALANIE POKOJU MIĘDZY NARODAMI" WYBITNEMU DZIAŁACZOWI MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU W OBRONIE POKOJU, WIELKIEMU UCZONEMU FRANCUSKIEMU PRZEWODNICZĄCEMU ŚWIATOWEJ RADY POKOJU — FRYDERYKOWI JOLIOT-CURIE.

Przewodniczący Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich, członek Akademii Nauk ZSRR — Skobielcyn, wręczył uroczyście Fryderykowi Joliot-Curie dyplom laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej i złoty medal z wizerunkiem Józefa Stalina.

Laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej FRYDERYK JOLIOT-CURIE oświadczył:

Panie Przewodniczący, drodzy przyjaciele! Niech mi wolno będzie opowiedzieć, jak głębokie wzruszenie ogarnęło mnie, gdy dowiedziałem się, że Komitet Międzynarodowych Nagród Stalinowskich postanowił przyznać mi Nagrodę Stalinowską „za utrwalanie pokoju między narodami". Sądzę, że wyraziliście w ten sposób swój szacunek dla mego kraju, ponieważ wysoko cenicie walkę narodu francuskiego o pokój.

Myśli moje zwracają się dziś do zwolenników pokoju, których okrutnie prześladują rządy zmierzające do wojny. Rządy te obawiając się woli pokoju swych narodów oraz milionów zwolenników pokoju na całym świecie, uciekają się do wszelkiego rodzaju kłamstw, aby stworzyć zamęt wśród uczciwych ludzi.

Jednakże zwolennicy pokoju, brutalnie prześladowani — świadomi są swych obowiązków, wiedząc, że popiera ich ogromna siła — ich współtowarzysze walki we wszystkich krajach.

Lecz im bardziej wzmacniają się siły pokoju, tym jaśniej zarysowują się przeszkody, które stawia na drodze pokoju wpływowa mniejszość uprzywilejowanych posiadaczy zysków. Sądzą oni, że groźba wojny i sama wojna jest dla nich jedyną możliwością uratowania ich egzystencji.

Wzmaga się tempo wyścigu zbrojeń. Polityka rokowań musi zwyciężyć politykę siły. Dlatego też powinniśmy nieustannie wzmagać naszą kampanię o przeprowadzenie rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami w celu zawarcia paktu pokoju.

W sprawie nafty irańskiej
Trybunał Haski wydał orzeczenie na korzyść Anglii
Rząd irański nie uznaje tego orzeczenia
Niesłychane pogróżki rzecznika ambasady W. Brytanii w Teheranie pod adresem rządu irańskiego

PARYŻ, 7. 7. — Z Hagi donoszą, że trybunał międzynarodowy rozpatrzył „skargę" Wielkiej Brytanii przeciwko Iranowi w związku z nacjonalizacją przemysłu naftowego w Iranie. Trybunał większością głosów wydał orzeczenie, którego treść przedstawia się następująco:

Należy przywrócić stan, jaki istniał przed uchwałą o nacjonalizacji przemysłu naftowego w Iranie, gdy anglo-irańskie towarzystwo naftowe nie było przez nikogo kontrolowane w swej działalności w Iranie.

Trybunał międzynarodowy w Hadze w orzeczeniu swym przyjął w zupełności wnioski i argumenty W. Brytanii i zaleca utworzenie mieszanej komisji, składającej się z 5 osób (2 Irańczyków, 2 Anglików i 1 osoba neutralna). Komisja ta kierowałyby produkcją i eksportem ropy naftowej z Iranu aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu.

Przeciwko temu orzeczeniu wypowiedzieli się dwaj sędziowie trybunału, a mianowicie sędzia polski Winiarski oraz sędzia egipski Badawi-Pasza.

Jak podaje Agencja AFP, rzecznik ambasady brytyjskiej w Teheranie na konferencji prasowej wystąpił z pogróżkami pod adresem rządu irańskiego w wypadku, jeżeli nie uzna on orzeczenia Trybunału Haskiego. Oświadczył on wręcz, że spowoduje to wstrzymanie produkcji ropy naftowej w Iranie, napięcie, straty oraz może doprowadzić do upadku obecnego rządu i do utworzenia nowego rządu, który będzie bardziej ustępliwy".

WASZYNGTON, 7. 7. — Prasa donosi, że departament stanu zamierza zwrócić się do rządu irańskiego z wezwaniem o uznanie orzeczenia Trybunału Haskiego.

LONDYN, 7. 7. — Jak donosi Agencja Reutera, radio Teheran podało do wiadomości, że w dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie rządu irańskiego, na którym zapadła uchwała, stwierdzająca że orzeczenie Trybunału Haskiego pozbawione jest mocy prawnej.

Betoniarka — olbrzym

MOSKWA, 7.7. Na terenie budowy potężnej elektrowni wodnej na Wołdze w pobliżu Kujbyszewa, odbyła się próba nowej betoniarki o pojemności 4,5 tysiąca litrów, wyprodukowanej przez zakłady budowy maszyn drogowych w Słowiańsku.

Maszyna ta przygotowuje **60 metrów sześciennych betonu w ciągu godziny.** Zakłady w Słowiańsku rozpoczęły już seryjną produkcję tych wielkich betoniarek.

Postanowili porzucić koczowniczy żywot

Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi przyjęła delegację 82-osobowej grupy cygańskiej, a mianowicie Jakuba Michaja i Jerzego Bobrowskiego, którzy oświadczyli, że *grupa ich pragnie osiedlić się na stałe i rozpocząć normalne życie.* Grupie przydzielono parcelę w Pabianicach przy ul. Wiejskiej 40/42 pod budowę baraków.

30 osób z grupy wchodzi w skład zespołu pieśni i tańca. Zespół ten posiada wysoki poziom artystyczny i występował kilkakrotnie w Warszawie. Reszta członków grupy utrzymywać się będzie z pobielania kotłów.

W uchwale z dnia 3 bm. WRN wzywa instytucje państwowe i spółdzielcze, by powierzały roboty kotlarskie Cyganom pabianickim za pośrednictwem Zw. Branżowego Spółdzielni Pracy Metalowo - Drzewnych w Łodzi (ul. Sienkiewicza 61).

W ten sposób władza ludowa stworzy Cyganom warunki dla uczciwego i produktywnego życia. Dzieci cygańskie będą mogły od września pójść do szkół. Dla grupy cygańskiej w Pabianicach kończy się dola tułacza. (o)

Włoska chadecja przeforsowała ustawę, która umożliwia faszyzację Włoch

RZYM, 7. 7. — W parlamencie zakończyła się debata nad projektem rządowym o t.zw. „obronie cywilnej". Celem tego projektu, noszącego wyraźny charakter faszystowski, jest dążenie do zlikwidowania praw konstytucyjnych narodu włoskiego i przywrócenia reżimu Mussoliniego. Artykuł 4 projektu daje rządowi prawo ogłaszania stanu wyjątkowego w kraju i mobilizowania robotników — bez względu na zgodę parlamentu. Artykuł 6 przewiduje utworzenie milicji typu faszystowskiego.

Większość rządowa przyjęła projekt i odrzuciła poprawki deputowanych komunistycznych i socjalistycznych. W szczególności odrzucono poprawkę, dotyczącą zakazu wykorzystania „milicji" przeciwko strajkującym.

Przyjęcie faszystowskiego projektu przez parlament wywołało falę oburzenia w całym kraju. Robotnicy i urzędnicy w Mediolanie, Genui i w innych miastach strajkowali na znak protestu przeciwko faszyzacji Włoch. Na terenie całej prowincji Livorno odbył się strajk powszechny. Fala oburzenia rośnie bez przerwy.

Przed III Festiwalem Młodzieży całego świata w Berlinie

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 8 lipca 1951 r. Nr 25 (204)

Młodzi pojadą na Wielki Zlot

Już nie cały miesiąc dzieli nas od daty otwarcia w Berlinie III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Ze wszystkich części świata, z najbardziej oddalonych zakątków globu ziemskiego przybędzie do Berlina młodzież, aby w czasie dwutygodniowego Festiwalu zacieśnić więzy braterstwa i międzynarodowej solidarności, zawrzeć jeszcze mocniej front walki o pokój, dokonać przeglądu swych osiągnięć w tej walce. Wielojęzyczny, a jednakowy w swym wyrazie głos pokoju, głos siły i nadziei — rozlegnie się w miejscu, gdzie tego najbardziej wymaga potrzeba.

Trzeci Światowy Festiwal Młodzieży zapowiada się o wiele bardziej imponująco, niż dwa poprzednie. Świadczą o tym przygotowania w Berlinie, świadczą czyny przedzlotowe młodzieży wszystkich krajów. Na wieść o zwołaniu Zlotu nawet koczownicze plemiona Australii, które dotychczas nigdy nie opuszczały swego kontynentu, zgłosiły chęć wysłania delegacji do Berlina.

Młodzież polska już od kilku tygodni żyje myślą o Zlocie, na którego cześć podjęła i realizuje szeroko zakrojone zobowiązania produkcyjne, społeczne, sportowe i inne. Młodzi robotnicy, uczniowie, harcerze, przygotowują liczne podarunki i pamiątki dla uczestników Festiwalu. W ramach akcji przedzlotowej odbywają się imprezy i zbiórki na fundusz solidarnościowy, z którego pokryte zostaną koszty wyjazdu delegacji młodzieży krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych.

Dokonano już wyboru delegatów na Festiwal. Młodzież łodzką reprezentować tam będzie 42 przodowników pracy i nauki — aktywistów walki o pokój. Oprócz nich na Zlot wyjadą dwa zespoły taneczne oraz kilku najwybitniejszych młodych sportowców z naszego miasta. W skład delegacji wejdą również harcerze, którzy zamieszkają w specjalnym miasteczku pionierów pod Berlinem.

*

Jest letnie południe. Ulicą 8-go Marca, wiodącą od Piotrkowskiej do Kilińskiego, idziemy w kierunku Zakładów im. Stalina. Po drodze mijają nas grupki tkaczek — to czas zmiany. Idą do domu przygotować spiesznie obiad, aby potem móc jeszcze jak najdłużej korzystać z pogodnego dnia, odetchnąć na powietrzu w parku lub ogrodzie. Wśród mijających nas robotnic znajduje się dużo młodych dziewcząt — to ich barwne sukienki, ich gwar ożywił najbardziej ulicę.

Po jednej stronie olbrzymie, rozrośnięte klony i topole, po drugiej — rząd czerwonych budynków, w oknach skrzynki z kwiatami.

Na „Nowej Tkalni" rozpoczęła już pracę druga zmiana. Sala tętni rytmem kilkuset maszyn. Ten rytm — i ciągły ruch krosien sprawia wrażenie, że idą one jak szeregi ludzkie w pochodzie.

Nad warsztatami sieć hydrantów, rozpylających wodę. W niskim, oszklonym dachu pracują wentylatory. Na sali jest widno, powietrze czyste, nie odczuwa się tu gorąca mimo upalnego dnia.

Między krosnami poruszają się ludzie. Cztery, sześć, dwanaście krosien — nie małej trzeba szybkości, aby nadążyć ze zmianą wątka, nie małej uwagi, aby ustrzec towar od braków.

Starsi, doświadczeni tkacze i tkaczki radzą sobie z tym dość łatwo. Gorzej mają młodzi — ale pracują już oni w zespołach, pomagają sobie wzajemnie, nie rezygnują z wykonania bazy. Od czego młodość, zapał, ambicja przodowania, zwłaszcza, kiedy się zna cel i znaczenie swej pracy...

Jeśli zaś masz jakieś trudności ze zrozumieniem tego celu, pomoże ci w ich usunięciu Henryka Cupryn, przodownica pracy, tkająca na 12 krosnach, — delegatka na Zlot berliński. Znają dobrze koleżankę Cupryn młode robotnice i robotnicy „Nowej Tkalni": Znają i darzą zaufaniem, inaczej nie wybrali by jej chyba radną młodzieżową w Radzie Zakładowej, a tym bardziej nie powierzyli godności reprezentowania młodzieży zakładów na Festiwalu w Berlinie.

Uwaga — jeden warsztat stanął. To pękła nić w osnowie. Nad nicielnicami pochyla się skupiona twarz młodej przodownicy, jej drobne ręce wiążą zwinnie nitkę, — po chwili krosno ożywa znowu, czółenko poszło w ruch, szybko przybywa płótna.

„Moi rodzice — mówi Henryka Cupryn — byli małorolnymi chłopami. W Polsce przedwrześniowej musieli oni pracować u obszarników, aby utrzymać całą rodzinę — pięcioro dzieci. Latem tatuś wynajmował się do pracy sezonowej, a zimą szedł na wyrąb lasu. Kiedy nie było pracy w lesie, chodził do bogaczy młócić żyto. Mamusia też chodziła do bogatych gospodyń jako praczka, a myśmy się całą piątką zostawali w domu. O nauce nie było nawet mowy, bo na książki i zeszyty nie starczyło by pieniędzy.

Po wyzwoleniu przyjechałam ze starszą siostrą do Łodzi — i tu zaczęłam pracować jako pomoc tkaczki. Zaopiekowało się mną fabryczne koło ZMP — dzięki temu już po dwóch tygodniach stanęłam samodzielnie przy sześciu krosnach.

Nasz nowy ustrój zmienił też życie rodziców, którzy otrzymali ziemię z reformy rolnej. Tatuś gospodarzy i pracuje w Radzie Gminnej, nie wysługując już się nikomu. Młodsza siostra i bracia chodzą do szkoły w naszej wsi. Widząc te zmiany, zrozumiałam bardzo wiele rzeczy. Przez to samo też wstąpiłam do organizacji młodzieżowej i zaczęłam pracować z większym zapałem, przechodząc z sześciu krosien na dwanaście".

Henryka Cupryn, córka małorolnego chłopa, stoi dziś w pierwszych szeregach proletariatu. W jej pracy i działalności organizacyjnej znajduje najlepszy wyraz sojusz robotniczo-chłopski — podstawa władzy ludowej. Młodzież łódzka nie powstydzi się chyba takiej delegatki na III Światowym Festiwalu.

*

Z kolegą Misztalem znamy się od czasu powstania łódzkiego Komitetu Przygotowawczego do Zlotu w Berlinie. Zenon Misztal jest frezerem w Widzewskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych. Opracował on wniosek racjonalizatorski, który zwiększył znacznie wydajność pracy.

Gdy o godz. 22, w berecie i kombinezonie roboczym kolega Misztal odchodzi od frezarki — trudno rozpoznać w nim tego jasnowłosego chłopca z zebrania Komitetu. Młody racjonalizator podaje mi do uścisku łokieć, wskazując oczyma na swe umorusane ręce.

— Czy może mi kolega powiedzieć — zapytuję go — w jaki sposób doszedł do swego nowatorskiego wniosku?

— Nieraz widziałem, jak robotnica ciężko pracowała nad czyszczeniem wałków do maszyn włókienniczych, zwanych przewijarkami. Mogła ona wyczyścić do 35 takich wałków dziennie. Ja wpadłem na myśl, aby robotę ulepszyć, z początku szło opornie, ale w końcu udało mi się zastosować nowy rodzaj szczotki czyszczącej. Obecnie robotnica ta czyści 350 wałków dziennie.

— A jak młodzież waszych zakładów przygotowuje się do Zlotu?

— Mamy szereg zobowiązań produkcyjnych. Kolega Jeziorski z ZMP podniesie wydajność o 5 proc., kol. Barwiński o 3 proc., kol. Golas o 5 proc. Ten ostatni to niezorganizowany. Przygotowujemy też podarunki dla młodzieży niemieckiej. Będzie to wykonany z metalu znaczek zetempowski i kowadełko.

*

Halina Proniewiczówna, mistrzyni Polski w pływaniu stylem klasycznym i motylkowym, to typ smukłej, słowiańskiej dziewczyny. Weźmie ona udział w XI Akademickich Mistrzostwach Świata, które obejmuje również Festiwal berliński. Kiedy zapytuję ją o drogi osiągnięć sportowych, odpowiada z uśmiechem:

— Dużo zawdzięczam solidnym treningom, a także wskazówkom trenera sekcji pływackiej klubu „Włókniarz". Pierwsze zwycięstwo na zawodach okręgu stało się dla mnie bodźcem do dalszej pracy. W roku 1948 zajęłam 4 miejsce na eliminacjach ogólnokrajowych, a w rok później udało mi się zdobyć mistrzostwo Polski.

O zwycięstwach młodych sportowców decyduje w znacznej mierze nowe współzawodnictwo — współzawodnictwo socjalistyczne, które wyraża się w postawie moralnej poszczególnych sportowców, służących chętnie radą i koleżeńską pomocą.

Żegnając się z koleżanką Proniewiczówną, życzę jej sukcesu w Berlinie. Przed dwoma laty, na igrzyskach II Światowego Festiwalu Młodzieży w Budapeszcie, Polacy zdobyli kilka tytułów akademickich mistrzów świata Mam nadzieję, że i tym razem sportowcy polscy nie sprawią nam zawodu.

TADEUSZ GICGIER

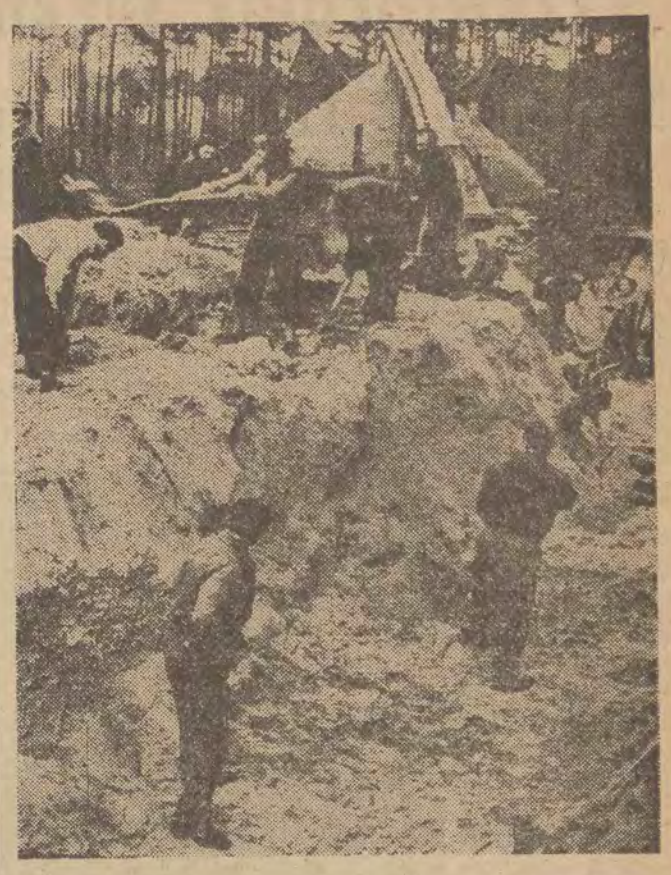

Tysiące mieszkańców Berlina bierze udział w przygotowaniach do wielkiego Zlotu. Poważną część robót wykonują ludzie, którzy w chwilach wolnych od zajęć zawodowych zgłaszają się na teren budowy; wyrażając chęć pomocy robotnikom.

Na zdjęciu: grupa berlińczyków przy robotach ziemnych na terenie republiki pionierów im. Ernesta Thaelmana w Wuhlheide.

Rusztowania, dźwigi, żelazne konstrukcje — oto widok typowy dla tej części Berlina, która przeznaczona została na teren III Światowych Igrzysk Młodzieży na rzecz Pokoju. Na zdjęciu: Plac przy Alei Stalina, gdzie powstaje hala sportowa dla lekkiej atletyki, mogąca pomieścić 5600 widzów.

Maria Skłodowska-Curie

Inż. Franciszek Wajngot

Maria Skłodowska-Curie

(w 17 rocznicę śmierci)

Na schyłek wieku XIX przypada wielki przełom w dziedzinie fizyki i chemii. Do zrewolucjonizowania pojęć w tych dziedzinach przyczyniła się wybitnie genialna nasza rodaczka, Maria Skłodowska-Curie.

Maria Skłodowska, urodzona w Warszawie w r. 1867, pochodziła ze środowiska inteligencji pracującej (oboje rodzice byli nauczycielami gimnazjalnymi). Jej bezgraniczne zamiłowanie do wiedzy i wielki patriotyzm powstały pod wpływem rodziców. Mimo zainteresowań naukowych nie gardzi żadnym rodzajem pracy — wyręcza np. bardzo chętnie matkę w jej obowiązkach domowych.

Ówczesny ustrój nie dawał pola do działalności naukowej. Ciężka sytuacja materialna i żądza wiedzy skłoniły Marię do wyjazdu z kraju. Przy pomocy siostry, Bronisławy Dłuskiej, Maria rozpoczęła studia w paryskiej Sorbonie.

Wielki umysł, duże zdolności organizacyjne oraz niezwykła siła woli umożliwiły naszej wielkiej uczonej dokonanie epokowych odkryć.

Dzień 18.VII. 1898 r. zapisał się chlubnie w dziejach chemii i fizyki, jako data odkrycia — przez Marię Skłodowską, przy współudziale jej męża, wielkiego uczonego francuskiego Piotra Curie — nowego pierwiastka promieniotwórczego — polonu, nazwanego tak przez odkrywców na cześć Polski.

Wkrótce potem (26.XII.1898 r.) małżonkowie Curie okryli nieśmiertelną sławą swe nazwisko, jako odkrywcy nowego pierwiastka — radu, który zastosowano w medycynie jako środek leczniczy, przeciwko nowotworom złośliwym (tzw. curieterapia).

Prace Marii Skłodowskiej-Curie stworzyły nowe, ważne gałęzie wiedzy — fizykę jądra atomowego i chemię jądrową.

Niezależnie od działalności naukowej Maria Skłodowska-Curie zajmuje w życiu mocną postawę społeczną.

Występuje ona śmiało wraz z dwoma postępowymi profesorami Sorbony — Pawłem Langevinem i Janem Perrinem — w obronie rewolucjonistów włoskich Saccho i Vanzettiego, skazanych na śmierć przez kapitalistyczne sądy Stanów Zjednoczonych.

O bezinteresowności uczonej świadczy jej odpowiedź, dana znanemu przemysłowcowi francuskiemu, Armet de Lisle. Na propozycję wzięcia udziału w stworzeniu fabryki silnych preparatów radowych, obliczonej na ciągnięcie zysków, powiedziała Maria Curie: „Rad wykryłam, lecz nie stworzyłam, więc nie należy do mnie, a jest własnością całej ludzkości".

Drugim przykładem bezinteresowności małżonków Curie jest powszechne udostępnianie wyników badań i niezastrzeganie sobie jakichkolwiek praw patentowych.

Dzięki wybitnym zdolnościom organizacyjnym Marii Skłodowskiej-Curie — powstał w Paryżu Instytut Radowy, jedyny na świecie w owym czasie (1915 r.) międzynarodowy ośrodek badań naukowych w dziedzinie chemii i fizyki oraz medycyny związanej z odkryciami obojga uczonych. Do instytutu tego zgłaszali się uczeni z całego świata. Stojąc przez 20 lat na czele Instytutu Radowego Maria Curie stworzyła nową szkołę naukową, wydając 450 prac naukowych, w tej liczbie 76 własnych.

Była jedyną kobietą w świecie, która dwukrotnie została odznaczona nagrodą Nobla (I nagroda łącznie z mężem) — w r. 1903, II — w r. 1911).

W uznaniu wielkich zasług Maria Skłodowska-Curie została przyjęta w poczet członków akademii nauk różnych krajów.

Prace naukowe nie przeszkadzały jej w utrzymywaniu bezpośredniej łączności z krajem. Spędziła w Polsce wakacje w latach: 1893, 1894, 1899, 1902 (śmierć ojca), 1903, 1910, 1924, 1925) (poświęcenie kamienia węgielnego pod Instytut Radowy w Warszawie), w 1932 — (otwarcie Instytutu Radowego w Warszawie).

Objawem uczuć patriotycznych tej wielkiej uczonej było zainicjowanie w r. 1924 stworzenia Towarzystwa Instytutu Radowego w Warszawie. Celem Towarzystwa była budowa Instytutu dla walki z rakiem. Przy czynnym poparciu Marii Skłodowskiej-Curie i dzięki systematycznej opiece — Instytut został zbudowany i przez nią wyposażony (ofiarowała ona jeden gram radu w formie dostosowanej do lecznictwa).

Dzieło Marii Skłodowskiej-Curie kontynuuje córka jej Irena wraz z małżonkiem, Fryderykiem Joliot-Curie. Oboje są wybitnymi uczonymi, odznaczonymi nagrodą Nobla.

Na przykładzie obu pokoleń widzimy, że idee rewolucyjne w nauce idą w parze z postępowym ruchem społecznym i nie jest rzeczą przypadku, że Fryderyk Joliot-Curie — jest czołowym reprezentantem światowego obozu pokoju.

Irena i Fryderyk Joliot-Curie, kontynuatorzy prac wielkiej uczonej, odkrywcy sztucznej promieniotwórczości, wnieśli olbrzymi wkład w dzieło wykorzystania energii atomowej dla celów twórczych, pokojowych.

Przywracamy piękno gotyckich murów

Stary Ratusz Wrocławski

odzyska dawną świetność

Stary Ratusz we Wrocławiu, wspaniała późnogotycka budowla słusznie stanowi przedmiot dumy Wrocławia. Należy on bezsprzecznie do najpiękniejszych, świeckich budowli z wieków średnich, zachowanych do naszych czasów.

Historia sędziwego zabytku sięga 2 połowy XIII w., kiedy to na niedawno wytyczonym wrocławskim rynku wzniesiono pierwotną budowlę, obejmującą dzisiejszą „Salę Mieszczańską" i dolną część dzisiejszej wieży. Dalsza rozbudowa ratusza rozciąga się na wieki XIV, XV i pocz. XVI, kiedy to miasto stale powiększa swe terytorium przez wchłanianie sąsiednich osiedli, a dawne — liczne i korzystne przywileje Piastów śląskich dają mu podstawy bujnego gospodarczego rozkwitu.

Stary Ratusz Wrocławski przed zniszczeniem w 1945 r.

Po rozbudowie w latach 1471—1504, wieki późniejsze nie wnoszą w architekturę ratusza żadnych zasadniczych zmian. Dopiero z chwilą zagarnięcia Wrocławia przez Prusy (1741 r.) budowla zaczęła ulegać spospolitowaniu. Najpiękniejsze jej wnętrze — Refektarz, zostało np. wykorzystane wtedy jako miejsce ćwiczeń kompanii pruskich jegrów.

Walki o Wrocław 1945 r. poczyniły w ratuszu znaczne szkody. Już wkrótce jednak wykonano przy nim najpilniejsze roboty zabezpieczające, a w 1948 r. odbudowano kilka zniszczonych sklepień Wtedy też umieszczono w jego wnętrzach Muzeum Historyczne m. Wrocławia, stanowiące obecnie oddział Muzeum Śląskiego.

W 1950 r. przystąpiono do prac konserwatorskich zakrojonych już na szerszą skalę, a opartych na szczegółowej analizie historii zabytku. Zwrócono przy tym uwagę na typowy dla średniowiecznego Wrocławia szachownicowy, dwubarwny układ rzymskich dachówek. Wobec znacznego uszkodzenia wyprawy fasad, pokaleczonej pociskami i miejscami zwietrzałej postanowiono ją zerwać i nałożyć nową. Na wstępie robót odkryto jednak pod tynkiem na najstarszej szczytowej fasadzie — wschodniej, mur o ozdobnym układzie cegieł z tzw. polskim wątkiem. Z tego też względu przywrócono tej najstarszej elewacji jej pierwotny wygląd i w zrekonstruowanej formie pozostawiono ją odkrytą w surowej cegle. Podobnie postąpiono z dolną partią trzonu wieży. Fasadę południową jako pokrytą tynkiem od chwili jej powstania powleczono nową wyprawą. Przywrócono również dawniejszy wygląd dwom bocznym szczytom od strony wschodniej i dwom szczytom strony zachodniej.

Obecnie żmudna praca modelarzy i kamieniarzy zbliża się powoli ku końcowi. Ratusz Wrocławski już w niedługim czasie będzie można podziwiać w odnowionej szacie.

JÓZEF PIĄTEK
Asystent Muzeum Śląskiego we Wrocławiu

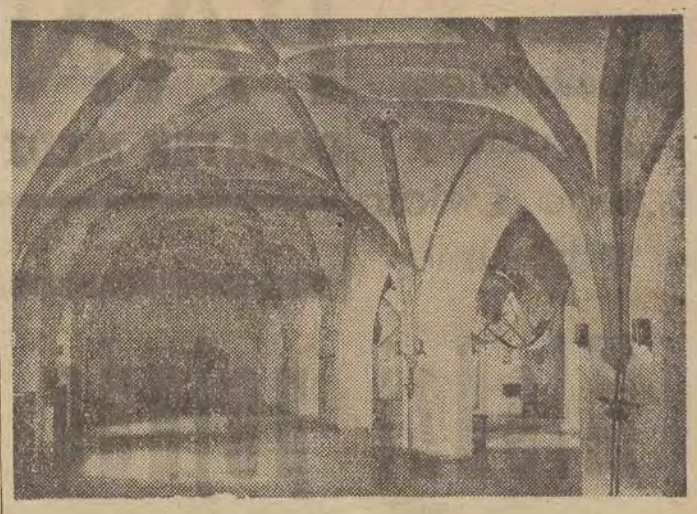

Wnętrze Starego Ratusza Wrocławskiego: Refektarz z XIV wieku po odnowieniu w r. 1948.

Arkady Fiedler

Naród Pahattana

(II)

Ponieważ nie można było dobrać się do Indian ukrytych w lasach, Anglicy użyli podstępu. Jak jeden mąż zaczęli wszędzie głosić, że szczerze pragną zgody i pokoju z tubylcami i że ci mogą ufnie powrócić do swych dawnych siedzib. Łatwowierni Indianie dali się wciągnąć w zasadzkę. Jedynie nieugięty Czakanuk nie dowierzał obietnicom i wzywał swych ludzi do czujności. Lecz oni, zmęczeni wojną, nie chcieli go słuchać.

— Szaleńcy! — wołał w rozpaczy. — Pamiętajcie o żmii w ich oczach!...

Oni jednak zaklęcia jego brali za starczy upór. Uważali, że był opętany jakąś grozą żmii i nie umiał dostosować się do ducha nowych czasów. Wrócili do swych spalonych wsi i zaczęli je odbudowywać. Cios spadł szybciej, aniżeli przewidywał stary wódz. Po uśpieniu czujności osadnicy napadli na nich w oznaczonym dniu i mieszkańców wielu wsi wybili w pień, utartym zwyczajem nie oszczędzając nikogo.

Przez kilka jeszcze lat trwało polowanie na Indian i chociaż prześladowano ich jak dzikiego zwierza, jednak zupełnie nie wytępiono. Pozostali przy życiu przyczaili się w głębi puszczy, z daleka od kolonistów, i tu żyli przez szereg lat we względnym bezpieczeństwie. Potem wybiła ich ostatnia godzina.

W tym czasie kolonia wirginijska weszła na drogę szybkiego rozwoju. Nowi przybysze zaczęli coraz bardziej zbliżać się do leśnych kryjówek Indian i okrążać je. Od nowa zabrano się do polowania na „czerwoną" zwierzynę. W roku 1644 stary sachem Czakanuk jeszcze raz z całym swym narodem zerwał się do ostatniej obrony, lecz wtedy przeciw Indianom było już 18 tysięcy kolonistów. Liczne karne kompanie i oddziały angielskie mogły bezkarnie gonić krajowców wszędzie, we wszystkich ustroniach leśnych — i czyniły to aż do pożądanego skutku. Z narodu Pohattana wybito do nogi wszystkich, z wyjątkiem nielicznej garstki, którą zabrano do niewoli.

Tak wyginęli Indianie, z których wielu niezawodnie pamiętało, jak przed 37 laty życzliwie ratowało pierwszych wirginijskich osadników od śmierci głodowej. Teraz lasy wirginijskie od morza aż po góry Appalachskie były oczyszczone z niewygodnych tubylców i gotowe do przyjęcia „cywilizacji" anglo-amerykańskiej.

Pojmanych Indian zawleczono do Jamestown i tu sprzedano jako niewolników na plantacje Wysp Antylskich. Dziwnym trafem był wśród nich także dziewięćdziesięcioletni sachem Czakanuk. Starca nikt oczywiście kupić nie chciał, więc władze Wirginii kazały sklecić dla niego klatkę i wsadzić go do niej. Nic nie dając mu jeść, trzymały go pod gołym niebem na placu po środku miasta, ażeby wszyscy mieszkańcy mogli do woli nasycić swą zemstę. Przechodnie opluwali go i z niego szydzili. Skurczony w klatce Czakanuk z godnością znosił wszystkie męki i hańbę i tylko spokojnie — jak podają kroniki — patrzał wrogim ludziom w oczy. Co widział w tych oczach, pałających do niego taką nienawiścią? Jeśli ową żmiję, przed którą tak często ostrzegał swych nieszczęsnych rodaków, to mężny wódz przeciwstawiał jej całą swą siłę człowieka, który w życiu znał tylko jedną powinność — obronę wolności swego narodu.

Gdy głodem wycieńczony zaczął słabnąć, kazał zawezwać do siebie samego gubernatora. Oczywiście bez skutku, lecz gdy nalegał, gubernator, rozbawiony i zaciekawiony, w końcu przyszedł. Czy oczekiwał wyjawienia tajemnicy jakiegoś ukrytego skarbu, czy spodziewał się ostatniego potoku bezsilnych przekleństw — albo błagania o litość?

Czakanuk powiedział mu tylko kilka słów. Raczej prostych słów, nie wyrażających żadnej wzniosłej sentencji ani głębokiej prawdy życiowej, lecz właśnie w tej prostocie ów konający barbarzyńca najbardziej zawstydził człowieka cywilizacji. Czakanuk powiedział:

— Gdyby los sprawił i dał mi zwycięstwo nad tobą, to nie postępowałbym tak nikczemnie, jak ty ze mną...

I nic więcej.

Zagłodzony w swej klatce niebawem umarł.

Po raz drugi te same nazwy

Czy pamiętacie początek filmu „Stalingradzka bitwa"? Mapa nadwołżańskiej twierdzy znana jest obecnie całemu światu.

Strzałka posuwa się ku brzegom wielkiej rzeki, a głos speakera ogłasza: Rankiem dwunastego sierpnia sześćdziesiąta druga armia liczyła dziewięć tysięcy bagnetów... Pierwsze skrzydło jej było odsłonięte — Niemcy ruszyli na Wołgę, ku osiedlu Rynok.

Rynok. Spartanówka. Mieczetka Sucha i Mokra... nazwy tych miejscowości często wymieniane były w komunikatach wojennych. Dziś słyszymy o nich znowu — tym razem z terenu wielkich budowli powstających u ścian legendarnego miasta.

W pobliżu osiedla Rynok oprze się o brzeg Wołgi prawe ramię stalingradzkiej tamy wodnej, lewe zaś ramię i śluzy przylegać będą do wąwozu Osadnaja, na lewym brzegu rzeki, w miejscu, gdzie wpada do niej dopływ Achtuba.

Natychmiast po opadnięciu wód przybędą tu pływające dźwigi, potężne pompy ssące, dźwigarki parowe i elektryczne. Cała flotylla statków blokuje teren przyszłych wykopów. W dno rzeki wbite będą na wielometrowej głębokości stalowe pale, na których oprze się krzywa skiepienia. Powstanie w ten sposób olbrzymia czara, z której specjalne pompy ssące wydobywać będą rozmuloną ziemię, przygotowując teren pod przyszłą tamę, elektrownię wodną i śluzy.

Nigdy jeszcze budowniczowie nie podejmowali tak śmiałego i skomplikowanego zadania. Świat nie zna również takiego tempa prac. Za pięć lat — Stalingradzka elektrownia wodna oddana zostanie do użytku. Dziesięć miliardów kilowat-godzin energii elektrycznej płynąć stąd będzie corocznie do różnych miejscowości i zakładów przemysłowych. Aby wyprodukować taką ilość energii elektrycznej, w elektrowni cieplnej trzeba zużyć dziesięć milionów ton węgla.

Tama podniesie poziom wody w Wołdze o 26 metrów. O mury Stalingradu bić będą wkrótce fale nowego morza, powstałego z woli radzieckiego człowieka. Woda z Wołgi popłynie kanałami, niosąc życie terenom nawiedzanym dotychczas przez posuchę. Około 30 milionów ha ziemi przywrócone będzie rolnictwu. Dla porównania przypomnimy, że cała powierzchnia zasiewu w Wielkiej Brytanii nie przekracza 5 milionów ha, w Szwecji — 3,5 miliona ha, w Danii — 2,5, w Belgii — 1.200 tys. ha.

W 1942 r. wybudowano na lewym brzegu Wołgi szeroki trakt, po którym szły wojska wysłane przez Stalina na pomoc obrońcom Stalingradu. Dziś po drodze tej mkną samochody, wioząc maszyny i narzędzia pracy.

Nad wysokim i równym płasko wzgórzem wznoszą się wieże dźwigów. To buduje się pierwsza dzielnica nowego miasta dla budowniczych kanału, pracowników elektrowni, portu i śluz. Jeszcze nie wszystkie domy są pod dachem, ale bulwary wysadzono już młodymi drzewkami.

W centrum miasta stanie gmach Uniwersalnego Domu Towarowego, szkoły, klubu i teatru. Kilometrowej szerokości zielony pas otoczy miasto, chroniąc je przed upałem i kurzem. Na brzegu Wołgi rozpoczynać się będzie wielki sześćsetkilometrowy kanał, powstanie potężny budynek przystani.

Zmienił się nie do poznania wygląd dawnego traktu bojowego. Cały świat dowiedział się obecnie, o czym marzyli żołnierze radzieccy broniąc Wołgi pod Stalingradem.

S. Garbuzow

W Iranie

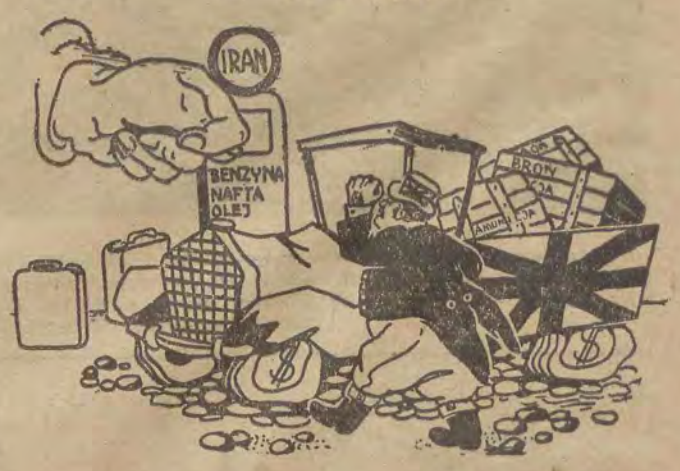

Podatek od nieboszczyków

O powiedzieć wam interesującą historię, jaka zdarzyła się w Stambule tureckiemu handlarzowi Alemu?

Był piękny, wiosenny dzień. W powietrzu unosił się pył i zapach morza. Ali był przekonany, że w taki cudny dzień, każda sprawa, za którą się tylko weźmie, musi się udać. Poszedł więc na wieś i kupił trzy setki jaj. Śpiewając i wznosząc nogami kurz dziarsko maszerował z powrotem w kierunku Stambułu. Podchodził już do rynku, kiedy usłyszał surowy okrzyk.

— Hej, ty, stój! Co tam masz?

— Zwykły towar. Trzy setki jaj. Kupiłem i zamierzam sprzedać. A co?

— Jestem poborcą podatku; jeśli chcesz prawnie handlować — płać!

— Allah z tobą! Ja więc nie chcę zajmować się handlem i wrócę z powrotem.

— Oho! Nie ma głupich! Tak, czy tak — zapłacić musisz.

— Nie mam pieniędzy!

— Aha, nie masz pieniędzy, no, to obejdziemy się bez pieniędzy. Płać towarem.

Ali podrapał się w głowę, nerwowo targnął brodę i odliczył poborcy 10 jaj.

Strapiony stratą minął zaułek i chciał skręcić na plac, gdy usłyszał ostry głos:

— Hej tam, panie wielmożny! Bądź łaskaw zapłacić podatek!

— Klnę się na swoją brodę, że już zapłaciłem...

— To był poborca podatku z pierwszej ulicy, a tutaj plac. Rozważać nie będziemy! Mów, ile tam zapłaciłeś?

— Dziesięć jaj. Odlicz mi tyle samo i, będziesz wolny jak gołąb na meczecie.

Nieszczęśliwy Ali głęboko westchnął... znów lżejszym stał się jego koszyk. Po przejściu jeszcze stu kroków, ponownie usłyszał groźne:

— Zatrzymaj się! Co tam ukrywasz? Twoja to rzecz czy kradziona? Jeśli kradziona, dawaj połowę, jeśli własna, zadowolę się podatkiem.

Biedny Ali! Twarz mu poczerniała, oczy powilgotniały i drżały ręce. Odliczył trzeci dziesiątek jaj i ruszył przed siebie w kierunku mostu. Natknął się tam jednak na dwóch pokaźnych, pilnujących most stróżów.

— Stój! — krzyknął jeden z nich. — Szybko podatek! No, czego patrzysz?

Ali o mało nie zemdlał z niewymownego żalu i aby nie upaść kurczowo uchwycił się poręczy mostu. Ocknąwszy się, podniósł koszyk i bez namysłu cisnął go w wodę. Plusnęło i ucichło. Ali odczuł niezwykłą lekkość i swobodę.

Dobrze. Ale gdzie teraz iść? Gdzie się podziać? Co powie swojej żonie?

Szedł, szedł i znalazł się u wrót cmentarza. Ali podniósł głowę i zobaczył zbliżający się ku niemu długi kondukt pogrzebowy. W jego głowie zabłysła nagle śmiała, lecz niebezpieczna myśl. „Czego mam się bać? Allah mi pomoże!" Wyprostował się, wypiął pierś i donośnie krzyknął:

— Zatrzymajcie się! Według ostatniego prawa zobowiązani jesteście opłacić podatek od nieboszczyka. Płaćcie, a droga będzie przed wami otwarta.

— Co takiego? Podatek od nieboszczyków? Nigdy nie słyszeliśmy o tym.

— Nie mam czasu długo z wami gadać. — Pieniądze!

Ile?

— Wszystkiego jeden lir.

— Cóż, jeśli prawo tak głosi... — krewni nieboszczyka wydostali z kieszeni pieniądze.

Początek był zrobiony. Za godzinę pokazał się nowy kondukt i Ali już bardziej pewnym głosem zawołał:

— Zatrzymajcie się!

W końcu nasz Ali postanowił umocnić się na swej intratnej pozycji.

W jednym z zaułków upatrzył sobie chatynkę, zawiesił nad wejściem tablicę z państwowym godłem, postawił stół i zarzucił go jakimiś tam książkami. Za stołem zasiadł jego żona. Ali trzymając w ręku pałkę z mosiężnym dzwonkiem, w wysokim, białym turbanie na głowie, spacerował po zaułku. Inni szli wspaniale. Wiele razy dziennie w bezludnym, zakurzonym zaułku słyszało się głośne:

— Wstrzymajcie się! Podatek za nieboszczyka.

W dziesiątym dniu chowano znanego państwowego działacza. Nie tracąc pewności, Ali z godnością podniósł pałkę i zawołał:

— Zatrzymajcie się! Podatek od dostojnego nieboszczyka! Dziesięć lirów!

Kondukt zatrzymał się. W tłumie zawrzało. Ludzie nic nie rozumiejąc oburzali się, niektórzy z nich zbliżyli się do Alego i zażądali wyjaśnień.

— Z jakiej wy planety spadliście? Najwyższy czas znać nowe prawo o podatku od umarłych. Krótko i zwięźle — dziesięć lirów i już!

Towarzysze ostatniej podróży nieboszczyka, uważnie oglądnęli poborcę podatku, spojrzeli na tablicę z godłem państwa, na stertę książek i pałkę z mosiężnym dzwonkiem. Poszeptali, posperali w kieszeniach chałatów i zebrali garść srebra. Ali z godnością przyjął pieniądze, niedbale rzucił je na stół i cofnął się na bok. Droga na cmentarz była wolna.

Po pogrzebie zjawił się u Alego jeden z członków rodziny nieboszczyka. Był to urzędnik państwowy. Na piersi lśnił mu order. Długo uśmiechał się, chytrze mrużył oczy i w końcu rzekł:

— Chytry z ciebie człowiek! Pochwalam ten pomysł. Jak ci idą interesy?

— Dzięki niech będą Allahowi! Nie narzekam.

— Wiesz li ty, kto ja jestem — spytał wówczas urzędnik.

— Przed tobą stoi główny miejski inspektor podatkowy. Nakazuję ci: połowę twoich dochodów odkładaj dla mnie. Rozliczenia w każdą sobotę. A spróbuj tylko ukryć choć ćwierć lira! No cóż, ręka?

Od tej pory, po dzisiejszy dzień, w pełnym kurzu cmentarnym zaułku od czasu do czasu słychać dźwięczny okrzyk:

— Zatrzymać się! Ano, podatek od nieboszczyka!

Taka oto historia zdarzyła się w naszych czasach, w tureckiej stolicy.

Historia, wierzcie memu słowu, nie wymyślona.

Z rumuńskiego.

Hodowla ryb na... polach ryżowych

Uczeni Kazachstanu dowiedli ostatnio w praktyce, że na polach ryżowych zalewanych wodą można w ciągu dwóch miesięcy hodować ryby. Trzeba pamiętać, że ryby żywią się larwami owadów żyjącymi w gruncie, a szukając pożywienia spulchniają glebę oraz mącą wodę i, co za tym idzie, polepszają odżywianie się roślin. Poza tym ryby niszczą szkodniki ryżu i chwasty. Specjalna ekspedycja Instytutu Zoologii Akademii Nauk Republiki Kazachskiej, pod kierownictwem prof. I. Iwanowa, wyjechała do kołchozów obwodu taldy-kurgańskiego przywożąc ze sobą małe, roczne karpie wagi 10—15 gramów. Rybki wypuszczono na pola ryżowe, a już po upływie dwóch miesięcy waga ich wzrosła do 250—300 gramów, przy czym niektóre ważyły po pół kg. Natomiast ryż na polach na których „pasły się karpie", rósł o wiele lepiej niż na innych odcinkach. Kołchoźnicy zebrali o około 700 kilogramów ryżu więcej z każdego hektara.

Ciekawy rekord

Zasłużony leśniczy posadził milion drzew

Ciekawy jubileusz obchodził Timofiej Lachnowicz, leśniczy brasławskiego Gospodarstwa Leśnego, w obwodzie połockim na Białorusi, który ćwierć wieku przepracował w swym przedsiębiorstwie. W ciągu 25-letniej pracy zasadził on i wyhodował milion drzew, a powierzchnia jego odcinka zwiększyła się o prawie 1500 hektarów lasu. W bieżącym roku Lachnowicz zasadził metodą gniazdkową dęby na półtorahektarowej powierzchni, a na dużej przestrzeni ukończył siew modrzewia syberyjskiego oraz drzew morwowych.

Gigantyczny teleskop słoneczny

Pod Leningradem, na Szczycie Pułkowskim, gdzie odbudowa zniszczonego przez barbarzyńców hitlerowskich Obserwatorium Astronomicznego ZSRR ma się już ku końcowi, zmontowano potężny, poziomy teleskop słoneczny produkcji krajowej, przy pomocy którego astronomowie radzieccy będą dokonywali zdjęć zarówno całej powierzchni słońca, jak i jego poszczególnych części. Nowy teleskop jest o wiele lepszy od zniszczonego przez lotniczą bombę faszystowską w czasie Wielkiej Wojny Narodowej. Umożliwia on bowiem przyspieszone zdjęcia powierzchni słonecznej i zapewnia dokładność zdjęć, przy czym średnica największego wizerunku słońca dochodzi do przeszło pół metra.

Tadeusz Słupecki

Łódzka choroba

„Łódź jest chronicznie brudna". Tak przynajmniej twierdzą przybysze z innych miast. Łodzian opinia ta przeważnie dziwi. Łódź dla nich jest po prostu... Łodzią. I basta!

Od czasu do czasu Łodzian ogarnia jednak zwątpienie. Dzieje się tak zazwyczaj w okresie wiosennym.

Ciekawe formy przybiera to uczucie w „odnośnym" urzędzie u „odnośnego" referenta, na podstawie „odnośnego" pisma, przysłanego również przez „odnośną" władzę.

— „Miesiąc czystości"? Diabli znów nadali tę czystość! — irytuje się nieborak, rysując brudnym paznokciem po piśmie. W tej Warszawie nie mają widać nic a nic do roboty. Ciągle się tylko Łodzi czepiają. Przez miesiąc chcą oczyścić t a k i e miasto! Ano, niech próbują...

Odpowiedni komitet jednak się zwołuje, a jakże! Wygłasza się wiele przemówień. Dłuższych i krótszych. Że Łódź. Że wstyd. Że czystość. Że trzeba. Wybiera się przewodniczącego. Wice-przewodniczących. Sekretarza. Skarbnika. Puszcza się w ruch prasę. Rozlepia afisze. Nakazuje wapnem bielić rynsztoki.

Zanim jednak wyschnie atrament na sprawozdaniach, rynsztoki łódzkie nabierają znowu poczciwego, swojskiego wyglądu. Dozorcy — jak dawniej — dziarsko uwijają się z miotłami w kurzu niepolewanych ulic. Na podwórzach łódzkich domów — również jak dawniej — energiczna młodzież zaprawia się do wycieczek wysokogórskich, wspinając się na razie, prawdopodobnie ze względów bezpieczeństwa, na g ó r y śmieci i popiołu. Monotonię tych krajobrazów urozmaicają malownicze sterty belek, piasku, zerwanej papy, których dla rozrywki dzieciarni dostarcza tu troskliwy Zarząd Nieruchomości.

„Idyllę" tę uzupełniają kominy fabryczne. Dyrekcje fabryk miały je kiedyś pokryć specjalnymi siatkami. Niby w tym celu, aby uchronić Łodzian przed sadzami. Jednak pomysł ten okazał się równie lotny jak sadze. Po prostu — u l o t n i ł s i ę z d y m e m.

Ale dość o mieście Łodzi. Trzeba z kolei zająć się jej mieszkańcami. Tymi, co chodzą do kin, do teatrów. Co chodzą ulicami. Jeżdżą tramwajami. Bywają w parkach miejskich.

Obywatele ci prasę czytują. Na kulturalne rozrywki uczęszczają. Wiedzą także na ogół, co znaczy słowo „kultura". Ale bardzo wielu z nich absolutnie nie rozumie słowa „czystość". Jest to widocznie wyraz obcy i w słownikach łódzkich nie znany. Tak przynajmniej można sądzić, patrząc na stosy papieru i wszelkiego rodzaju śmieci. I przychodzi na myśl, że miasto to jest chore.

Choroba Łodzi — jak wszystkie choroby — ma swoje źródło w właściwych jej bakteriach. Nosicielami ich jest większość Łodzian. Rozwija się taki zarazek w człowieku już od maleńkości. I nie zwalczony za wczasu powoduje w organiźmie różne zaburzenia. Ot, idzie taki obywatel ulicą. Je spokojnie czereśnie. Albo i nie je. A tu mu coś każe pluć. Pestkami. Albo i nie pestkami. Prosto na chodnik. Gdzie popadnie. W kinie znów, czy w tramwaju — coś po prostu wyrywa mu z ręki bilet. I rzuca na podłogę. W parku — ledwo może zdążyć ze zjedzeniem bułki! Tak mu coś szarpie za papier! I ciska nim na trawniki. Czasem to c o ś każe mu nawet tłuc butelki! Łamać gałęzie! Niszczyć ławki...

Aby wyleczyć Łódź z tej przykrej choroby, trzeba uprzednio wyleczyć jej mieszkańców. Jeżeli któryś z nich zauważy działanie wspomnianych zarazków — niech tępi je energicznie! Niech nie cofnie się przed powstrzymaniem albo i skarceniem ręki, którą złośliwy bakcyl zmusza do śmiecenia.

Choćby to nawet była j e g o w ł a s n a r ę k a!

Duma Anglii

Emerytowanego pułkownika Muir'a spotkał wielki zaszczyt. Wezwano go do Buckinghamskiego pałacu, gdzie odbyła się podniosła uroczystość pośmiertnego odznaczenia jego syna majora Muir'a krzyżem „Victoria Cross". Wysokie to odznaczenie, które nadano w ciągu 95 lat zaledwie 1342 Anglikom, otrzymał siwy podpułkownik z własnych rąk JKMości.

Za jakiż to bohaterski czyn odznaczono pośmiertnie majora Muir'a?

Informuje o tym pismo „Times":

„Dwie kompanie pułku zwanego „Dumą Anglii" zajęły wzgórze 282 nad rzeką Nak-Tong w Korei. Anglikom kończyła się już amunicja. Dowódca, mjr. Muir uspokajał żołnierzy: — Wkrótce przybędą na pomoc nasi przyjaciele — Amerykanie.

I przyjaciele przybyli. Nad głowami Anglików rozległo się przeraźliwe wycie amerykańskich samolotów. Synowie W. Brytanii nie zdążyli jednak w pełnej mierze ocenić przyjaciół. Zrzucone bowiem z samolotów bomby przeniosły dużą część obu kompanii znakomitego pułku tam, skąd już nie ma powrotu.

„Troskliwi" sojusznicy przeprowadzili swój powietrzny atak właśnie na ludzi mjr. Muir'a.

Wręczając order jego ojcu powiedziano:

— Syn wasz zginął w obronie ojczyzny.

Należy zauważyć, że formułka ta w angielskiej rzeczywistości rzadko odpowiadała faktom. Dużo częściej żołnierze ginęli wiele mil od ojczyzny, której w zasadzie nikt nie zagrażał.

Ginęli w Transwaalu, gdzie angielskich kapitalistów ciągnęło złoto, ginęli w Chinach wyzwalając dla rodzimych bussinesmanów możliwości wysokich dochodów np. ze sprzedaży opium...

Tym nie mniej, nagradzając bohaterów, na królewskim dworze uparcie trzymano się tradycyjnej formułki, rozumiejąc pod słowem „ojczyzna" intersy angielskich kapitalistów.

Jeszcze mniej ta standartowa formułka licuje z wypadkiem pośmiertnego nagrodzenia mjr. Muir'a. Nieboszczyk major nie bronił nawet interesów rodzimych bussinesmanów. Zginął on za dochody amerykańskich kapitalistów. A jego ojciec w Anglii może pocieszać się orderem.

Przetłumaczył z „Krokodyla" R. Z.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ R. MIAŁKOWSKIEGO

1. ILUSTROWANA WYBIERANKA

Odgadnąć kolejno znaczenia poszczególnych rysunków i wypisać ich nazwy. Z każdego z sześciu otrzymanych w ten sposób wyrazów wybierzcie po 3 obok siebie stojące litery i złóżcie z nich imię i nazwisko polskiego kompozytora.

2. ŁAMIGŁÓWKA

1			L	A	M	A			
2				P	I	K	A		
3				M	O	D	A		
4				K	U	L	A		
5			S	K	R	O	N	I	E
6					R	E	N		
7				B	A	L			

Wyrazy w rzędach poziomych należy uzupełnić, wpisując w pola przed nimi i po nich odpowiednie litery, tak żeby powstały słowa o podanym niżej znaczeniu.

Po odgadnięciu właściwych wyrazów pierwsze ich litery, czytane pionowo, dadzą ostateczne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Zwierzę ziemnowodne. 2. Inaczej podzwrotnikowy. 3. Przystosowanie oczu do patrzenia na rozmaitą odległość. 4. Kupno przedmiotu, kiedy jest tańszy, w przewidywaniu zysków z jego sprzedaży, kiedy podrożeje. 5. Wąż wodny. 6. Mieszanie się do czegoś, wtrącanie się, wpływanie. 7. Grajek na cymbałach.

Za prawidłowe rozwiązanie obu powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 5 nagród książkowych, a za co najmniej jednego — 3 nagrody pocieszenia. Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: **Redakcja „Dziennika Łódzkiego", Łódź, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „ROZRYWKI UMYSŁOWE".**

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z dn. 24.6 br.

1. KONIKÓWKA: Subskrypcja Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski — to wkład w dzieło pokoju. **2. PRZESTAWIANKA** — Wzmacniając naszą siłę na morzu, wzmacniamy Front Pokoju. **3. ANAGRAMÓWKA:** miał główkę — łamigłówkę.

ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE WSZYSTKICH ZADAŃ NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: 1. Czech Jerzy, Łódź 14, Bronisławy 11 m. 2; 2. Zemelak Zofia, Łódź, Nowomiejska 12; 3. Brzezińska Helena, Łask, ul. Narutowicza 15a; 4. Maziarz Jan, Ozorków, Dolna 5; 5. Sperling Ryszard, Łódź, Jaskrowa 18.

NAGRODY POCIESZENIA (książki) **WYLOSOWALI:** 1. Żuczkiewicz Sławomir, Łódź, Piotrkowska 92; 2. Garnczarek Zbigniew, Łódź, Częstochowska 7; 3. Małkiewicz Helena, Dąbrowa Górnicza, ul. Limanowskiego 44 m. 4.

Konkurs na humoreskę

trwa

W ostatnim tygodniu prace na nasz konkurs na humoreskę nadesłali:

„Zim", Bohdan Czarnecki, „Erry — Łódź", „Czkotazy", M. Jalski, Andrzej Kołodziejczyk, Milczarska Henryka, A. Z. Dzielski, Krzakowiecki Edward.

ROZWIĄZANIE DO POMYŚL — ZGADNIESZ

1. Pilsa — pellisa. 2. Kres — kares. 3. Kir — Kair. 4. Fez — Efez. 5. Trek — Terek. 6. Brek — Berek. 7. Czar — Cezar. 8. Knut — Kanut. 9. Mir — emir. 10. Lektor — elektor. 11. Kraty — karaty. — Jest dużo słów tego rodzaju.

Konkurs tygodnia

Powyższy sielankowy obrazek przedstawia grono osób zażywających przyjemności wczasowych. Znajduje się na nim 11 widocznych wczasowiczów i 2 ukrytych. Zadaniem czytelnika jest odnaleźć te ukryte osoby i przez zaznaczenie krzyżykiem na obrazku wskazać, gdzie się one znajdują.

Rozwiązany obrazek należy przesłać wraz z kuponem konkursowym do dnia 12 lipca br. do godz. 12 do Redakcji „Dziennika Łódzkiego", Łódź, ul. Piotrkowska 96, z adnotacją na kopercie: „KONKURS TYGODNIA".

Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą właściwe rozwiązanie rozlosowanych będzie 10 cennych nagród książkowych.

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko _____

Zawód _____

Adres _____

ROZWIĄZANIE KONKURSU Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Przestawienia krążków nr nr 2 i 5 można dokonać w 17 ruchach. Kolejno należy przesunąć następujące krążki: 2, 5, 4, 2, 1, 3, 2, 4, 5, 1, 4, 2, 3, 4, 1, 5, 2.

NAGRODY WYLOSOWALI

MASZYNKĘ ELEKTRYCZNĄ — Grzelak Zenon (Łódź, Piotrkowska 70 m. 26 kreślarz).

KSIĄŻKI — Kobordo Stanisław (Łódź, Wólczańska 78 m. 4a, urzędnik); Zachara Anna (Łódź, Próchnika 39 m. 15, studentka); Garlicki Julian (Łódź, Stylowa 16, kolorysta); Rosłonek Stanisław (Małszyce 60, p-ta Łowicz, nauczyciel).

Miejscowych prosimy o zgłoszenie się do Redakcji po odbiór nagród. Zamiejscowym wyślemy pocztą.

Kącik szachowy (na urlopie)

(a jego redaktor na mistrzostwach)

Miłośnicy szachów, wśród których na pewno znajduje się wielu sięgających z ciekawością po każdorazowy numer Panoramy, aby zapoznać się z treścią prowadzonego przez mistrza Makarczyka „kącika szachowego", dziś niestety się zawiodą.

I co gorsza, zawód ten powtarzać się będzie przez wszystkie niedziele lipca. Ale cóż zrobić. Przecież dla nikogo chyba nie ulega wątpliwości, że szachom— nie tyle zresztą szachom, co mistrzowi Makarczykowi — też się należy zasłużony zupełnie urlop.

Ładny mi urlop — powiedzą ci, którzy czytali (choćby w naszym Dzienniku) wiadomość o tym, że mistrz Makarczyk wyjechał jako reprezentant Polski na międzynarodowe mistrzostwa szachowe w Sopocie.

No cóż — nie będziemy się sprzeczać z tymi, którzy nie zechcą nazwać wyjazdu mistrza — urlopem. Fakt jednak pozostaje faktem, że bez względu na to, jak nazwiemy nieobecność mistrza Makarczyka, to skutek jest jeden — brak kącika szachowego.

Dla zgody jednak ustalmy ostateczną wersję wyjaśnienia. — Taką właśnie jak w tytule:. Kącik szachowy jest urlopowany do początku sierpnia, a jego redaktor broni naszych barw w zmaganiach na szachownicy.

Krótko, ale jasno...

ODDZIAŁ upowszechnienia turystyki w ramach planu Marshalla poinformował, że w 1950 roku odwiedziło Europę 327 tys. amerykańskich turystów, którzy zostawili na kontynencie 200 mil. dolarów. Kierownik Oddziału, Teodor Pozzi, wstrzymał się jednak od wymienienia i oceny „wartości", wywiezionych przez ciekawych turystów z krajów Europy.

*

BEZOWOCNE starania ugaszenia pożaru demonstracji zwolenników pokoju i strajkujących we Francji wyraziły się ostatnio dostawą w ramach planu Marschalla specjalnie skonstruowanych w USA armat, strzelających wodą.

Mówią, że kierownicy ministerstwa spraw wewnętrznych i policji wylewają za tak wspaniałą pomoc łzy wdzięczności.

Pomyśl — Zgadniesz!

ZABAWA

Nasz dobry znajomy ob. Główka, który wyjeżdża dziś z gronem łodzian i łodzianek na niedzielne wczasy w zamiejską okolicę, przygotował ciekawą zabawę p. n. przeobrażenia. Pragniemy zapoznać naszych czytelników z tą rozrywką. Polega ona na wyszukaniu dowolnych wyrazów takich, które by przy czytaniu ich pierwszej spółgłoski fonetycznie dały słowa o innym znaczeniu. Przykład: kra — kara, tren — teren, lekcja — elekcja itp.

Drodzy Czytelnicy! Bawcie się także według pomysłu ob. Główki i szukajcie podobnych wyrazów! Ob. Główka zwierzył się nam, że dotychczas wymyślił 11 tego typu przeobrażeń. Odszukajcie je w dzisiejszej „Panoramie".

Kącik filatelistyczny

24 września br., na otwarcie międzynarodowej wystawy filatelistycznej w Toronto, ukaże się seria, poświęcona 100-leciu znaczka kanadyjskiego, które minęło 23 kwietnia. Seria będzie się składała z 4 wartości: 4 c. (czarny) — kolej parowa sprzed 100 lat i współczesna elektryczna, 5 c (purpurowy) — stary parowiec i nowoczesny motorowiec, 7 c. (niebieski) — dyliżans i samolot i 15 c. (czerwony) — pierwszy znaczek kanadyjski z 1851 r.

Sprawa DNIA

Wódka w sanatorium

W pobliżu Łodzi znajdują się dwa sanatoria dla płucnochorych. Jedno z nich — dla dorosłych, mieści się w Tuszynku, drugie — dla dzieci, w Łagiewnikach. Tam też znajduje się prewentorium dla dzieci. Fakt, że miejscowości te są położone blisko Łodzi — stał się przyczyną wielkich „zaburzeń" w życiu sanatoriów.

Do pacjentów co niedziela przyjeżdżają goście. Bliżsi i dalsi krewni, znajomi itp. Odwiedziny te traktują jako świąteczną wycieczkę za miasto. A więc są i niezbędne artykuły: koce, jajka na twardo, kiełbasa i w zanadrzu, troskliwie ukryta butelka wódki.

Wycieczka zakrapiana alkoholem kończy się przeważnie awanturą i bójką. Teren sanatorium staje się pobojowiskiem i śmietnikiem.

W prewentorium łagiewnickim przebywają dzieci ludzi chorych na gruźlicę. Ze względu na konieczność odizolowania ich od rodziców — wizyty dozwolone są raz w miesiącu. Ale rodzice nie rozumieją, że przepisy są stworzone dla dobra ich dzieci. 24 ub. miesiąca niesforna grupa rodziców szturmem wdarła się na teren zakładu, by następnie urządzić tam libację, brudząc stoły, przy których dzieci zwykle jedzą.

Nie pomagają zarządzenia i upomnienia. Przepisy są po to, by je omijać — myślą „kochający" krewni i robią wszystko by te przepisy złamać.

Czy naprawdę nie mogą zrozumieć, że taka jedna wizyta może zniweczyć całą kurację, spowodować pogorszenie stanu zdrowia chorego, a nawet uniemożliwić dalszą kurację?

Przedstawienia już się rozpoczęły

W Łodzi czujemy się jak u siebie w domu

— mówi zespół Opery Śląskiej

Opera Śląska przyjechała do Łodzi w piątek, a już wczoraj odbyło się inauguracyjne przedstawienie. Jeżeli przypomnimy sobie, że opera przybyła z blisko 300-osobowym zespołem artystycznym i technicznym, z własnymi dekoracjami, kostiumami i rekwizytami, wówczas tempo, w jakim przygotowane zostało pierwsze przedstawienie może naprawdę zaimponować.

Nie każdy teatr potrafiłby działać tak sprawnie, ale nie zapominajmy, że chodzi tu o operę bytomską, którą żartobliwie przezwano „Operą na kółkach". Bo też nie zagrzewa ona miejsca w swoim rodzinnym Bytomiu, lecz obsługuje wyjazdowymi przedstawieniami duży szmat kraju. Czerwone autokary Opery Śląskiej, znane są w Katowicach, Krakowie, Gliwicach, Opolu, Cieszynie, Chorzowie, Bielsku, Zabrzu i Częstochowie.

Miesięcznie ogląda operę ok. 12 tys. widzów, głównie górników i hutników. Zapotrzebowanie na przedstawienia jest o wiele wyższe, gdyż zgłoszeń otrzymuje ona przeciętnie na 40 tys. widzów mies. Trzeba się więc dwoić i troić. Stałe wyjazdy są oczywiście dla zespołu bardzo męczące. Nieraz wraca się z występów nad ranem, a już o 10 — próba.

Zespół Opery Śląskiej umie jednak podołać tym trudom bo składa się przeważnie z ludzi młodych, wychowanych przez operę bytomską, pełnych szczerego zapału i umiłowania zawodu. Nowy zupełnie duch panuje w zespole, nie ma intryg ani kaprysów „gwiazd", jest natomiast pełne zrozumienie poważnych zadań na odcinku krzewienia kultury.

— W Łodzi czujemy się jak na „własnych śmieciach" — mówią członkowie zespołu. — Przyjazd do waszego miasta stanowi dla nas prawdziwą przyjemność.

Istotnie — „Bytomiacy" zadomowili się w naszym mieście. Już po raz czwarty przybyli tu na miesięczny pobyt. W ten sposób wypełnia się przynajmniej częściowo poważna luka: brak stałej sceny operowej w Łodzi. Robotnicza ludność naszego miasta jest muzykalna. Istnieją u nas stare tradycje towarzystw śpiewaczych, obejmujących w Łodzi i województwie dziesiątki tysięcy ludzi. Nic dziwnego, że publiczność nasza spragniona jest opery.

Dlatego właśnie zadzierzgnęła się nić sympatii łącząca łodzian z Operą Śląską. Dlatego rok rocznie stwarza się dla miłych gości jak najlepsze warunki na odcinku zakwaterowania, wyżywienia itd. W tym roku „bytomiacy" rozgościli się w nowych domach akademickich przy ul. Bystrzyckiej i są ogromnie zadowoleni z kwater. Choć i zeszłoroczny pobyt w Arturówku wspominają mile.

Dla łodzian przyjazd Opery Śląskiej jest prawdziwym przeżyciem. Z 33 przedstawień, jakie opera da w naszym mieście — 10 zostało już wykupionych do ostatniego miejsca. Bilety na 16 przedstawień rozprowadza ORZZ. (o)

Dziś — „Napój miłosny"

W dniu dzisiejszym Dyrekcja Opery wystawia „Napój miłosny" operę komiczną w 2 aktach (4 obrazach) G. Donizettiego. Dyryguje dyr. Jerzy Sillich. Reżyseria B. Fotygo - Folański. Dekoracje — L. Dołżycki.

Obsadę tworzą czołowe siły artystyczne. Natalia Stokowacka, Zbigniew Platt, Antoni Majak, Czesław Kozak, Olga Szamborowska.

Na zdjęciu Antoni Majak i Czesław Kozak w charakterystycznej scenie 2 aktu. (c)

MODA MĘSKA
„MODA i ŻYCIE"
nr 20

Jeszcze jeden pasaż połączy Al. Kościuszki z Piotrkowską

Już 22 bm. otrzyma Łódź piękny pasaż, który połączy ul. Piotrkowską z Al. Kościuszki. Wylot pasażu od strony ul. Piotrkowskiej będzie się znajdował między posesjami 135 i 139. Znajdujące się z obu stron bramy tych budynków wykorzystane będą do stworzenia dwu efektownych podcieni. W dalszym terminie przewidziane jest również wykonanie elewacji bocznych budynków.

Prawdopodobnie w roku przyszłym mieszczące się w głębi posesji przy ul. Piotrkowskiej 139 garaże i magazyn, przebudowane zostaną na kawiarnię z letnim tarasem.

Bogactwo zieleni, klomby i trawniki podniosą jeszcze bardziej estetykę tej części miasta. (l)

Opieka lekarska na miejscu

Nowa Tkalnia ZPB im. Stalina ma już oddziałowy punkt lekarski

Wczoraj został oddany do użytku pracowników ZPB im. Stalina, Oddziałowy Punkt Lekarski Nowej Tkalni. Jest to pierwsze w Polsce ambulatorium — założone na wzór radziecki — przy zakładzie pracy, pierwsze ogniwo powstającego u nas Przemysłowego Zespołu Zapobiegawczo-Leczniczego.

Na uroczystość otwarcia przybyli przedstawiciele: KŁ PZPR, Min. Zdrowia, Wydz. Zdrowia i Akademii Medycznej.

Punkt zaopatrzony jest w leki oraz najpotrzebniejsze urządzenia ambulatoryjne. Lekarz, trzy kwalifikowane pielęgniarki oraz trzy pomocnice, dyżurujące w ambulatorium zapewnią odpowiednią opiekę i pomoc chorym robotnikom.

W ciągu najbliższych tygodni powstanie jeszcze kilka takich punktów przy pozostałych oddziałach ZPB im. Stalina. Przy ul. 8 Marca 5 zostanie też otwarta Poliklinika z oddziałem ginekologicznym, laryngologicznym i stomatologicznym. Na ul. Dołowej otwarty zostanie punkt lekarski dla mieszkańców nowych bloków, na ul. Urzędniczej poradnia dla dzieci i kobiet.

Należy zaznaczyć, że dużą pomoc w zakładaniu punktów lekarskich okazuje KŁ PZPR oraz ORZZ. (ps)

Zimową odzież trzeba prać latem

Wiosną narzekaliśmy na pralnie łódzkie, że każą długo czekać na oczyszczenie odzieży. Musieliśmy jednak stwierdzić, że sami jesteśmy winni, bo zwlekaliśmy z oddaniem garderoby do ostatniej chwili. Letnie ubrania wędrowały do pralni, gdy już było ciepło. Niósł kto żyw, a pralnie — nie z gumy — przeładowały się i na upranie czekać trzeba było po 6 do 8 tygodni.

Jak się okazuje, wszystkie punkty odbioru zawalone są odzieżą, po którą nikt się miesiącami nie zgłasza. Brak miejsca zmniejsza przelotowość pralni. Bądźmy konsekwentni. Odbierajmy w porę oczyszczone rzeczy i nie czyńmy zatoru. A ponadto już teraz oddajmy zimowe i jesienne okrycia, by we wrześniu i październiku nie powtórzyły się nasze narzekania.

Spółdzielcze pralnie przyrzekają ze swej strony skrócić w najbliższym czasie termin czyszczenia odzieży do 3 tygodni. (EM)

Nowe punkty usługowe na Starym Mieście

Z dniem 1 bm. w nowowybudowanym Ośrodku Rzemiosł przy ul. Stary Rynek nr 8a został otwarty punkt usługowy nr 4 Spółdzielni Pracy „Cerownia". W nowym punkcie przyjmuje się wszelkie prace wchodzące w zakres artystycznego cerowania. Tu również odbywają się kursy szkoleniowe zorganizowane przez „Cerownię".

Nowootwarty punkt cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców Starego Miasta, czego dowodem jest duża ilość powierzonych „Cerowni" prac.

Jest to więc drugi punkt usługowy uruchomiony w Ośrodku Rzemiosł. Pierwszą otworzyła tu placówkę spółdzielnia szewska „Przyszłość Robotnicza", co miało miejsce przed dwoma tygodniami.

Rysunek konkursowy

DZIŚ ZAKOŃCZENIE KONKURSU

Dzisiejszy rysunek jest ostatnim rysunkiem konkursowym. Należy na nim odnaleźć 5 przepisów ruchu pieszego (a nie jak podaliśmy — 4).

Odpowiedzi nadsyłać można do dnia 15 bm.

Niedziela **8** LIPCA
Elżbiety, Prok.
JUTRO:
Weroniki, Zen.

WAŻNE TELEFONY:

Kom. Miejska M. O	233-60
Pogotowie Ratunkowe	104-44
	134-15
	117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	158-15

DYŻURY APTEK

DZISIEJSZEJ NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

Niedziela, 8 lipca:

A. S. nr 15 (Rzgowska 147), A. S. nr 6 (Piotrkowska 165), A. S. nr 12 (Daszyńskiego 59), A. S. nr 25 (Gdańska 90), A. S. nr 14 (Wschodnia 65), A. S. nr 36 (Limanowskiego 37).

Poniedziałek, 9 lipca.

A. S. nr 4 (Daszyńskiego 19), A. S. nr 7 (Wólczańska 37), A. S. nr 44 (Piotrkowska 225), A. S. nr 18 (Zgierska 146), A. S. nr 22 (Nowotki 12), A. S. nr 34 (Wojska Polskiego 56), A. S. nr 36 (Dąbrowskiego 34-b).

Apteka nr 42 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie)

TEATRY

PAŃSTW. TEATR NOWY (ul. Więckowskiego 15) Gościnne występy Opery Śląskiej. Dnia 8.7. o 19 opera **„Napój miłosny"** Donizettiego, dnia 9.7. o godz. 19 **„Casanova"** L. Różyckiego.

PAŃSTW. TEATR im. JARACZA (Jaracza 27/29) od 8.7. do 8.8. — nieczynny.

PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu nr 21) o godz. 19.15 **„Moralność pani Dulskiej"** Dnia 9.7. — nieczynny.

TEATR MAŁY (ul. Traugutta 1) — o godz. 19.30 **„Wodewil warszawski — czyli Śluby murarskie"**. Dnia 9.7. — nieczynny.

CO? gdzie? KIEDY?

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska nr 243) — o godz. 19.15 **„Czardaszka"**. Dnia 9.7. — nieczynny.

CYRK PAŃSTWOWY nr 3 (Pl. Niepodległości) codziennie godz. 19.30 program atrakcji, w soboty, niedziele 2 przedstawienia — godz. 15.30 i 19.30.

KINA

NIEDZIELA, 8 lipca:

ADRIA (ul. Stalina nr 1) nieczynne.

BAJKA (ul. Franciszkańska 31) — **„Sukces Anny Szabo"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11 — dozwolony od lat 14.

BAŁTYK (ul. Narutowicza nr 20) — **„Było to w maju"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11 — dozwolony od lat 12.

GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2) — „Program rozmaitości" nr 21/51, PKF nr 28/51, „Pomorze zachodnie", „Kaliński mistrzowie" — godz. 17, 18, 19, 20, 21. „Program dla najmłodszych" — „Złoty kluczyk" — godz. 12, 15.

MŁODA GWARDIA (ul. Legionów 2) dla młodz. **„Rozśpiewana dolina"** — godz. 14, 16, 18, 20 — poranek 11.

MUZA (ul. Pabianicka 173) — **„Wesołe zawody"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11 — dozw. od lat 14.

POLONIA (ul. Piotrkowska 67) — **„Wesołe kumoszki z Windsoru"** — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 — dozw. od lat 14.

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego nr 74) — **„Wiosna w Sakenie"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11 — dozw. od lat 7.

REKORD (Rzgowska 2) — **„Gęsiarek Matyi"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11 — dozw. od lat 14.

ROBOTNIK (ul. Kilińskiego nr 178) — **„Zasadzka"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11 — dozw. od lat 14.

ROMA (ul. Rzgowska 84) **„Tragiczny pościg"** — godz. 16, 18, 20; poranek godz. 11, dla młodz. niedozwolony.

STYLOWY (ul. Kilińskiego nr 123) — **„S. O. S."** godz. 16, 18, 20; poranek godz. 11 — dla młodz. niedozwolony.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — **„Rada bogów"** — godz. 16, 18, 20 — dozw. od lat 14. Poranek **„Konstanty Zasłonow"** — godz. 11.

TATRY (Sienkiewicza 40) — **„Dziś o wpół do jedenastej"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11.30 — dozwolony od lat 14.

WISŁA (Daszyńskiego 1) — **„Wesołe kumoszki z Windsoru"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11 — dozw. od lat 14.

WŁÓKNIARZ (ul. Próchnika 16) — „Było to w maju" — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — poranek 11.30 — dozw. od lat 12.

WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) — **„Słońce wschodzi"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11; dozw. od lat 14.

ZACHĘTA (Zgierska 26) **„Rywale"** — godz. 16, 18, 20 — poranek 11 — dozw. od lat 7.

PONIEDZIAŁEK, 9 lipca.

ADRIA (ul. Stalina nr 1) nieczynne.

BAJKA (ul. Franciszkańska 31) — **„Sukces Anny Szabo"** godz. 18, 20 — dozw. od lat 14.

BAŁTYK (ul. Narutowicza nr 20) — **„Było to w maju"** — godz. 16, 18, 20 — dozw. od lat 12.

GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2) — Program rozmaitości " nr 21/51, PKF nr 28/51, „Pomorze zachodnie", „Kaliński mistrzowie" — godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

MŁODA GWARDIA (ul. Legionów 2) dla młodz. **„Szeroka droga"** — godzina 16, 18, 20.

MUZA (ul. Pabianicka 173) **„Wesołe zawody"** godz. 18, 20 — dozw. od lat 14.

POLONIA (ul. Piotrkowska 67) **„Wesołe kumoszki z Windsoru"** — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — dozw. od lat 14.

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego nr 74) — **„Wiosna w Sakenie"** — godz. 18, 20 — dozw. od lat 7.

REKORD (Rzgowska 2) — **„Gęsiarek Matyi"** — godz. 18, 20 — dozw. od lat 14.

ROBOTNIK (ul. Kilińskiego nr 178) — **„Zasadzka"** — godz. 18, 20 — dozw. od lat 14.

ROMA (ul. Rzgowska 84) **„Tragiczny pościg"** — godz. 18, 20 — dla młodzieży niedozw.

STYLOWY (ul. Kilińskiego nr 123) — **„S. O. S."** godz. 18, 20 — dla młodzieży niedozw.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — **„Rada bogów"** — godz. 18, 20 — dozw. od lat 14.

TATRY (Sienkiewicza 40) **„Dziś o wpół do jedenastej"** — godz. 16, 18, 20 — dozw. od lat 14.

WISŁA (Daszyńskiego 1) **„Wesołe kumoszki z Windsoru"** — godzina 16, 18, 20 — dozw. od lat 14.

WŁÓKNIARZ (ul. Próchnika 16) — **„Było to w maju"** — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — dozw. od lat 12.

WOLNOŚĆ (ulica Napiórkowskiego 16) — **„Słońce wschodzi"** — godzina 16, 18, 20 — dozw od lat 14.

ZACHĘTA (Zgierska 26) **„Rywale"** — godzina 18, 20 — dozw. od lat 7.

ODCZYTY i ZEBRANIA

DZIŚ

— W lokalu PPKK (Moniuszki 1), o godz. 8 — drugi dzień zjazdu kierowników ekspozytur zakładów produkcyjnych Państw. Przedsiębiorstwa Krawiecko - Kuśnierskiego.

— W sali ORZZ (Traugutta 18), o godz. 9 Okr. Konferencja Wyborcza Zw. Zaw. Prac Przem. Odzieżowego i Skórzanego.

— W lokalu własnym (Piotrkowska 135), o godz. 9.30 — Doroczny Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Inż. i Techników Przem. Włókienniczego.

JUTRO

— W lokalu (Południowa 2, front I p.), o godz. 16 odprawa robocza przewodniczących, sekretarzy i skarbników wszystkich Kół LPŻ z terenu powiatu Łódź-Północ.

RADIO

NIEDZIELA, 8 lipca.

6.00 Dziennik; 6.20 Konc. poranny; 6.55 Progr. dnia; 7.00 Dziennik. 7.20 Muz. 8.00 Wiad. poranne. 8.10 Melodie operet i rozrywk. 8.50 — Aud. SKRK. 9.00 Konc. organowy. 9.30 „Od kolebki przez życie" — odc. 2 pow. T. T. Jeża. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 „Poezja i muz."; 11.00 „W rytmie walca i polki". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 11.57 Sygnał i hejnał. 12.04 — Przegl. czasopism. 12.15 Poranek symf. w wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej. 13.15 „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego". 13.30 Pieśni rewolucyjne. 13.35 Konc. południ. w wyk. ork. mandolin. ŁRPR. 14.15 „Od naszych korespondentów". 14.25 Koncert masowy; 15.00 Konc. rozrywk. 15.15 Konc. dla dzieci; 16.00 Recital skrzypcowy. 16.20 — Konc. życzeń; 16.35 „Historia całkiem nie milusia". 16.45 Z frontu zobowiązań lipcowych. 17.00 Dziennik. 17.20 Konc. ork. Rozgł. Wrocławskiej. 18.00 „Na fali humoru i satyry". 18.20 „Od melodii do melodii". 19.10 „Lampa Aladyna"; 19.20 Konc. Chopinowski. 20.00 — Dziennik. 20.30 „Klub kawalerów" — słuch. 21.40 Mel. baletowe i tańce z oper. 22.00 Wiad. sport. z całej Polski. 22.30 Wiad. sportowe lokalne. 22.40 Muz. taneczna. 23.00 Ostat. wiad. 23.10 Muz. taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 9 lipca.

11.45 „Głos mają kobiety". 11.57 Sygnał i hejnał. 12.04 Dziennik. 13.25 Progr. dnia; 13.30 Muz. dla wszystkich. 13.50 Aud. ZNP. 14.05 Muz. dla wszystkich; 14.30 Proza. 14.50 Gra zespół instrumentalny T. Polańskiego. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych — „Wiatrowa pogoda"; 15.50 Aud. PCK dla chorych; 16.05 Pieśni w wyk. chórów radzieckich. 16.20 „Zdarzenie w szpitalu". 16.35 Reportaż aktualny. 16.45 Aktualn. łódzkie; 16.55 Komunikaty. 17.00 Wiad. popołudn. 17.05 „Odpowiedzi fali 49". 17.15 — Konc. rozrywk. 18.00 Chwila muz. 18.05 Skrzynka metod. Wszechnicy Radiowej. 18.15 Muz. taneczna. 18.45 „Siedem dni sportu łódzkiego"; 18.55 Progr. lokalny na jutro. 19.00 Konc. chóru PR. 19.20 „Słuchamy Chopina". 20.00 Dziennik. 20.30 Z frontu zobowiązań lipcowych; 20.45 Aud. literacka; 21.00 Konc. krakowskiej ork. i chóru PR. 21.40 Pieśni rewolucyjne; 21.45 „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego". 22.00 Muz. i aktualności; 22.30 Reportaż z III Międzynarodowego Turnieju Szachowego. 22.35 Muz. taneczna. 23.00 Ostat. wiad. 23.10 Konc. chóru i ork. PR.

REFLEKTOREM po ŁODZI

TERESINA I ŚMIECI

Dość dawno już ŁZG otworzyły przy ul. Narutowicza 31 kawiarnię „Teresina". Mieszkańcy tego domu mile przyjęli jej otwarcie. Natomiast mniej chętnym okiem patrzą na górę śmieci piętrzących się na podwórzu, a pozostałych po remoncie lokalu kawiarni.

Kierownik kawiarni podobno interweniował w dyrekcji ŁZG.

Obecnie interwencja nabiera mocy urzędowej, wiatr roznosi śmiecie po całym podwórzu, a lokatorzy mają już dosyć.

ZA JEDNĄ ZŁOTÓWKĘ

można nabyć u ulicznych sprzedawców mapę Polski. Sprzedawcy zachwalają swój „towar" jako bardzo tani. A przecież nie wszyscy wiedzą, że ta sama mapa w księgarni kosztuje 22 grosze.

Amatorami łatwych zarobków winna się zająć M. O.

PUSTY KIOSK

Jest na Poczcie Głównej taki kiosk, który się nazywa „Stoisko Użyteczności Publicznej". Można w nim kupić znaczki pocztowe, koperty i „pozłacane" karty imieninowe. Poza tym nic.

A szkoda. Przy dobrych chęciach i odrobinie inicjatywy mogłyby się znaleźć w kiosku widokówki, karty nie tylko „pozłacane", jak również wszelkiego rodzaju blankiety i przekazy, co zaoszczędziłoby interesantom podwójnego czekania w kolejkach.

LATARNIOWE KŁOPOTY

Jak wszystkim zapewne wiadomo, człowiek nie jest ani kotem ani sową. I dlatego widzi lepiej w dzień niż w nocy. Prawdopodobnie dlatego też wymyślone zostały przez naszych przodków latarnie elektryczne, które — w miarę swych możliwości — starają się rozproszyć wieczorne mroki.

Ale, żeby latarnia spełniała swe zadanie, musi być zapalona. Dowodem tego jest 5 latarni na ul. Franciszkańskiej na odcinku od Nowotki do Bojowników Getta Warszawskiego, które od dawna już, mimo że stoją — nie świecą.

Jan Zygmunt Jakubowski

I Kongres Nauki i badania literackie

Kongres Nauki pozwolił badaczom literatury na zbilansowanie dotychczasowych osiągnięć ich dyscypliny i wytyczenie jej nowych zadań poznawczo - ideologicznych, na związanie ich badań silniej z doświadczeniami i potrzebami narodu budującego socjalistyczną ojczyznę. Postępowa, marksistowska polonistyka przechodzi obecnie od polemiki i postulowania, do coraz konkretniejszych, szczegółowych badań. Świadczyła o tym już praktyka Zjazdu Polonistów w maju 1950 roku.

Najważniejsze osiągnięcia tego Zjazdu zostały opublikowane w księdze referatów pt. *O sytuacji w historii literatury polskiej* (P.I.W. 1950). W pierwszym pięcioleciu po wojnie toczyła się przede wszystkim walka z zasadami metodologicznymi i praktyką burżuazyjnej historii literatury. Zamknięciem tego pionierskiego etapu walki o marksistowską naukę w literaturze w Polsce jest książka profesora Stefana Żółkiewskiego pt. *Stare i nowe literaturoznawstwo w Polsce* (Ossolineum, 1950), zasadnicza rozprawa z literaturoznawstwem burżuazyjnym okresu imperializmu.

Przechodzimy istotnie na nowy etap naszych badań. Wzbogacamy naszą naukę o literaturze nowymi oświetleniami i nowymi faktami. Świadczy o tym m. in. rozpoczęta seria studiów historyczno - literackich wydawanych przez Instytut Badań Literackich (2 obszerne tomy prac pt. *Pozytywizm* i źródłowa praca prof. Kazimierza Wyki *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1844—1869* i inne). W druku jest 500-stronicowa książka o Żeromskim zawierająca siedem studiów różnych badaczy.

Oczywista, są to dopiero początki wielkiej, planowej pracy badawczej nad dziejami literatury narodowej.

O tym właśnie planie mówiono na Kongresie. Referat naszej podsekcji w swoim aneksie wymienia m. in. (część prac już rozpoczęta):

— Podręcznik uniwersytecki historii literatury polskiej.

— Studia monograficzne przygotowujące podręcznik uniwersytecki. Studia te rozplanowane są według następujących zasad:

a) Rewizja kluczowych problemów historii literatury (np. periodyzacja i problematyka poszczególnych epok, studia analityczne i monografie dotyczące głównych pisarzy, jak prace o Mickiewiczu, Żeromskim, Modrzewskim).

b) Wydobycie postępowego nurtu literatury polskiej (monografie o przemilczanych postępowych pisarzach i ruchach literackich. np. monografie o Dembowskim i Dzierzkowskim).

c) Studia nad czasopiśmiennictwem i publicystyką (np. prasa i publicystyka wielkiej emigracji).

d) Studia nad anonimową literaturą nurtów antagonistycznych w stosunku do literatury panującej każdej epoki (np. literatura mieszczańska XVII w., poezja jakobińska XVIII w.).

e) Studia nad elementami ludowymi w literaturze panującej.

f) Studia nad problematyką języka pisarzy (język Bielskiego, słownik Mickiewiczowski).

— Historia krytyki literackiej w Polsce (przygotowawcze studia monograficzne).

— Prace bibliograficzne:

a) Nowe wydanie literatury polskiej Korbutta.

b) Pełny słownik bibliograficzny pisarzy polskich wraz z bibliografią literacką czasopism XVIII, XIX i XX w.

c) Bibliografia staropolska w układzie systematycznym.

— Prace leksykograficzne, dotyczące dziejów języka literackiego (np. język literatury XVI w.).

— W zakresie teorii literatury — słownik pojęć literackich.

— Prace edytorskie jak np.:

a) popularne edycje komentowane przez pisarzy objętych listami obowiązujących lektur szkolnych i uniwersyteckich;

b) pełne edycje krytyczne głównych pisarzy polskich, np. Modrzewski, Krasicki, Mickiewicz, Słowacki.

Doniosłe zadania przed badaczami literatury odsłoniły prace Józefa Stalina. Wyłoniły się nowe, niedoceniane dotąd w metodologii marksistowskiej problemy badań, jak np. skomplikowana sprawa zmiennych i trwałych wartości w sztuce.

„Warunki obiektywne — pisze słusznie dyrektor Instytutu Badań Literackich Żółkiewski, w broszurze wydanej z racji Kongresu Nauki pt. „Badania nad literaturą polską" — sprzyjają naszej pracy. Polska Ludowa opiekuje się nauką. Wkład czynników partyjnych i rządowych w proces kształtowania się przełomu na ukowego w polonistyce jest poważny. Jasne jest dla każdego, że intensywny rozwój naszych prac był przez ten wkład uwarunkowany. Zasługami musimy się dzielić, ale większość błędów i niedomagań obciąża naszą odpowiedzialność. Uniknięcie ich zależy nie tyle od czynników obiektywnych, ile subiektywnych. Musimy walczyć o świadomość socjalistyczną i marksistowską naszej polonistyki. O świadomość, że wtedy służymy żywej nauce, gdy służymy polskiemu narodowi socjalistycznemu, gdy współdziałamy z jego trudem w obronie pokoju i w budownictwie socjalizmu. Niechże nasza pracę przenika świadomość, że kujemy potężny oręż dla ludu polskiego, oręż w jego walce o nowego człowieka i lepsze życie. Żywa i piękna literatura polska jest od początku dziełem ludu polskiego, wyrazem jego drogi, uwieńczonej etapem, na którym lud sam u siebie gospodarzy. Literatura jest głosem tego ludu, orężem w walce o sprawiedliwy porządek, o swobodny własny byt, orężem w walce o możność — nareszcie osiągniętą — urzeczywistnienia planu realizacji tych marzeń, które wysnute są z myśli Modrzewskiego, Kołłątaja, Mickiewicza, Waryńskiego, Marchlewskiego."

W domu na palach

(Korespondencja z Warszawy)

Warszawa, w lipcu

— Do artystów idzie się na górę — dozorca budowy pomnika Feliksa Dzierżyńskiego objaśnia, jak można dostać się do obszernego domku zbudowanego na wysokich palach. W tej zaimprowizowanej pracowni rzeźbiarskiej posąg największego polskiego rewolucjonisty przybiera pod rękami artystów swą ostateczną postać.

Cztery i pół metra mierząca rzeźba Feliksa Dzierżyńskiego zda się wyrastać ponad pracownią rzeźbiarską.

— Posąg jest w zasadzie gotów — mówi z odcieniem uzasadnionej dumy w głosie artysta rzeźbiarz Jerzy Chojnacki — termin wyznaczono na 15 lipca, ale już 7 oddajemy posąg komisji.

— Wczoraj odstawiliśmy piony — dodaje drugi wykonawca pomnika, rzeźbiarz Władysław Jania — przy pomocy pionów powiększaliśmy gipsowy model pomnika, zaprojektowany i wykonany przez Zbigniewa Dunajewskiego. Tak, pracy było dużo...

Poprzez gwar uliczny, dobiegający z nowego, wspaniale rozbudowanego, Placu Bankowego, który zwać się będzie Placem Dzierżyńskiego, przebija szybki, dźwięczny stukot młotków. Ekipa robotników-kamieniarzy z Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Konserwatorskich śpiesznie przygotowuje bloki jasnoszarego granitu dolnośląskiego, którym obłożony będzie 8-metrowy cokół pomnika. Z tego samego granitu wykonane będą monumentalne schody i balustrada wokół pomnika. Część balustrady jest już gotowa.

Gdy pytamy robotników, czy zdążą na czas z robotą — odpowiadają krótko:

— Przyjdźcie dwudziestego pierwszego!

Przyjdziemy. Przyjdą dziesiątki tysięcy mieszkańców Warszawy. Odsłonięcie pomnika największego polskiego działacza robotniczego, który w Warszawie organizował walkę z carską i kapitalistyczną przemocą, będzie ich wielkim świętem, będzie bowiem symbolem zwycięstwa i trwałości jego myśli rewolucyjnej, będzie wyrazem wdzięczności narodu polskiego dla jednego z najlepszych swych synów.

A R B.

Afisze propagandowe w księgarniach „Domu Książki"

W związku ze zbliżającym się Świętem Wyzwolenia, w księgarniach „Domu Książki" przy ul. Piotrkowskiej 149, 96 i 49 znalazły się w sprzedaży estetycznie wykonane barwne plakaty jak np. „7 lat Polski Ludowej", „Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna — Polska Ludowa", plakat z gołąbkiem pokoju i datą: „22.7.51 r." itd.

Dla uczczenia pamięci największego polskiego rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego, ukazały się w sprzedaży jego portrety oraz popiersia i plakietki.

Ponadto w księgarniach „Domu Książki" można nabyć wielką mapę Polski obrazującą ogrom budownictwa socjalistycznego w Planie 6-letnim pod hasłem: „Plan 6-letni siła i dobrobyt Polski".

W Y D A W C A: Spółdz. Wyd.-Oświat. „Czytelnik". Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. Red. Nacz. 125-64, z-ca Red. Nacz. 228-82. Sekretarz odpowiedz. 204-75, dział sportowy 208-95, dział miejski 114-32, dział korespondentów 207-18, sekretariat 217-82, dział kulturalno-oświat. 209-02, dział listów 143-80. Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę miesięczną zł 4,05, kwartalną zł 12,15, półrocznie zł 24,30 przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego m-ca na okres następny.

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE

GŁOSY i odgłosy

„Drzazgi" wojewódzkie

W drugim punkcie usługowym Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Szewców i Krawców w Pabianicach każe się klientowi przychodzić 4 razy po odbiór butów oddanych do reperacji, po to, aby w końcu powiedzieć mu, że „na razie reperujemy buty naznaczone przez kierownika".

(A. M.)

✻

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Tomaszowie, znajdują się jeszcze książki, które dawno powinny być stamtąd usunięte: np. najrozmaitsze kryminalne szmiry. Czy kierownictwo biblioteki nie ma zamiaru usunąć tych książek?

(J. S.)

✻

Pracownicy Zarządu Budowli nr 3 w Piotrkowie płacą regularnie składki związkowe, ale nieregularnie otrzymują znaczki, bo jeszcze nie mają wklejonych do legitymacji znaczków za miesiąc styczeń.

(G.)

✻

Od 4 lat jest remontowany dom przy ul. Sienkiewicza w Kutnie. Dawny Zarząd Miejski nie przejawiał specjalnej inicjatywy, aby przyśpieszyć remont. Obecnie Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane nie zdradza chęci dokończenia remontu. A przecież od jesieni ubiegłego roku dom jest już pod dachem, częściowo zaopatrzony w futryny okienne, częściowo otynkowany wewnątrz. Brak mu tylko futryn drzwiowych i oszklenia.

Przez karygodne niedbalstwo budynek, w którym mogłoby zamieszkać kilkanaście rodzin stoi bezużytecznie.

(C. M.)

✻

Z Łowicza do Urzędu Pocztowego w Łyżkowicach jest 15 km, z Łyżkowic do wsi Jamno gm. Dąbkowice — 4 km. Tymczasem poczta z Łowicza do Jamna idzie 5 dni. Czy to trochę nie za długo? Tym bardziej, że instytucje i organizacje w Łowiczu nie są nastawione na takie długie terminy doręczeń i wysyłają zawiadomienia o mających się odbyć zebraniach na 3 dni przed terminem.

(J. S.)

Listy do „Głosów i Odgłosów" należy adresować: Redakcja „Dziennika Łódzkiego" Łódź, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Głosy i Odgłosy".

Telefon działu 143-80.

Dziękują za światło

Komitet Blokowy nr 660 dziękuje Placówce Oświetlenia ulic Zakładu Budowy Sieci i Stacji Elektryczn. w Łodzi za przedterminowe oświetlenie ulic Zarzewa położonych za torem kolejowym: Napiórkowskiego, Motorowej, Emaliowej, Lodowej. Oświetlenie tych ulic było zaplanowane na dzień 22 lipca, Święto Odrodzenia Polski, a placówka zakończyła roboty już w dniu 30 czerwca.

Dzięki wysiłkowi pracowników Zakładu Budowy Sieci, ich socjalistycznemu podejściu do pracy, mieszkańcy Zarzewa już od kilku dni mają oświetlone ulice.

PRAWNIK radzi

Robotnica — 1) Jeżeli mąż Pani zarabia 2.380 zł i nie ma innych zobowiązań, winien łożyć na utrzymanie dziecka najmniej 300 zł miesięcznie.

2) Alimentów tych może Pani żądać od czasu uchylenia się męża od płacenia.

3) Jeżeli zachodzi konieczność dodatkowych wydatków na utrzymanie dziecka wówczas alimenty ulegają stosunkowemu podwyższeniu.

4) Podziału mieszkania mogą dokonać tylko władze kwaterunkowe.

Odpowiedzi REDAKCJI

Komitet Blokowy 356 — Posesja przy ul. Więckowskiego 100 zostanie skanalizowana do dnia 30. 10. 51 r. Domy przy ul. Więckowskiego 75 i 142 będą wyremontowane po otrzymaniu przez Oddział Remontów przy DRN nowych kredytów.

Przypominamy Czytelnikom „Dziennika Łódzkiego", że w poniedziałki i czwartki, w godzinach od 16 do 18 w lokalu Redakcji przy ul. Piotrkowskiej 96, III piętro, pokój 306 nasz adwokat udziela bezpłatnych porad.

Co czytać?

WAZOW I. — WYBÓR OPOWIADAŃ. (Z bułgarskiego).

Wybór opowiadań klasyka literatury bułgarskiej — z końca XIX i początku XX w., związanych z dziejami Bułgarii.

VAS Z. — SZESNAŚCIE LAT WIĘZIENIA. (Z węgierskiego).

Obecny minister Węgier Ludowych ukazuje w tym pamiętniku prawdę o faszystowskich Węgrzech.

Opisuje w nim swoje 16 lat więzienia oraz innych przywódców klasy robotniczej z Matyasem Rakosi na czele — dwa procesy antykomunistyczne — i duży wycinek historii partii komunistycznej Węgier.

Pracownicy poszukiwani

Tkaczy(ki), uczniów(ce) na tkalnię i przędzalnię, **pomagaczki, prządki, robotników** gospodarczych i transportowych, **rymarza, uczennice** do wydziału mechanicznego (frezarkę, tokarkę itp.) wykwalifikowanych ślusarzy i elektryków zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. St. Okrzei w Łodzi, ul. Kilińskiego 228.** Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. (788)

Wykwalifikowanego elektryka zatrudni natychmiast **Centrala „Bacutil" Łódź — Drewnowska 84, tel. 227-82.** Warunki dobre do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny. (796)

Zastępcę głównego księgowego, starszych księgowych zaangażuje **Miejski Handel Detaliczny Łódź — Śródmieście, ul. Kilińskiego nr 85.** (799)

Robotników gospodarczych, dziewiarzy oczkarkowych, palaczy i sprzątaczki przyjmą natychmiast **Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Tomasza Rychlińskiego w Łodzi, Al. Kościuszki 23/25.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Sekcja Personalna. (801)

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
ul. Obrońców Stalingradu 21. Telefon 150-36

Dziś o godz. 19.15 Komedia Gabrieli Zapolskiej

„Moralność Pani Dulskiej"

z JADWIGĄ CHOJNACKĄ w roli tytułowej

Reżyseria: Jadwiga CHOJNACKA, scenografia: OTTO AXER

11 lipca premiera komedii „JACHT PARADISE"

Przed wyjazdem na wczasy **zaopatrz się w przewodnik!**

Wielki wybór wszelkiego rodzaju wydawnictw krajoznawczych i turystycznych znajdziesz w księgarniach Domu Książki. (798)

CENTRALA ZAOPATRZENIA ROLNICTWA — Sienkiewicza 75/77 — podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 roku wszelkie zażalenia i odwołania są załatwiane w poniedziałki od godziny 15 do 17 przez dyrektora lub jego zastępcę. (800)

CENTRALA ODPADKÓW i PRODUKTÓW POUBOJOWYCH „BACUTIL" w Łodzi, ul. Drewnowska 84 — podaje do ogólnej wiadomości, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 roku wszelkie zażalenia i odwołania są załatwiane w poniedziałki od godz. 16 do 18 przez dyrektora lub jego zastępcę. (786)

Ogłoszenia drobne

KUPNO — SPRZEDAŻ

KUPIĘ kurtkę skórzaną krótką, wzrost średni, szczupły. Kościuszki 68.

SPRZEDAM fortepian wiedeński stan pierwszorzędny. Al. 1 Maja 35 m. 14.

KREDENS czterodrzwiowy orzech, szafę czterodrzwiową żółtą sprzedam. Wiadomość Nowomiejska nr 10 Plisownia.

MOTOCYKL 500 z doczepką BMW sprzedam lub zamienię na mniejszy. — Młynarczyk Mirosław Mazurska 23. (4184)

SPRZEDAM lisa białego, zegar z kukułką, aparat do masażu. Senatorska 34 m. 7a od 17—19. (4289)

SPRZEDAM dwa łóżka meblowe z nocnymi stolikami (czeczotowe) stan dobry. Telefon 193-61 godzi na 17—19. (4169)

LODU 2000 t do sprzedania oferują Łódzkie Zakłady Gastronomiczne, Południowa 46. (4219/4282)

SPRZEDAM różne meble Andrzeja 27/11 godz. 14 do 19. (4278)

SPRZEDAM nowy tapczan (szeroki) Pogonowskiego 25 m. 1a. (4255)

WARSZTAT stolarski narzędzia stolarskie, szafę kartotekę 16-szufladową sprzedam tanio. Wiadomość Zamenhofa 12 m. 1.

SPRZEDAM tapczan, łóżko, materac. Próchnika 21 m. 18a. (4268)

LEKARZE

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne 8—9, 3—5, Piotrkowska 106

Dr ZAURMAN — specjalista skórne, weneryczne 8—10, 4—6. Narutowicza 2. (522)

LOKALE

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią Warszawa na podobne Łódź. Oferty Prasa Piotrkowska 104a „1313".

ZAOFIAROW PRACY

KOBIETA do mycia głów potrzebna natychmiast. — Pierwszeństwo siła wykwalifikowana. — Zakład Fryzjerski Moniuszki 2.

POTRZEBNA pomocnica domowa. Legionów 55/4, front, I piętro. (4292/4293)

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM zagubiony stempel Tkalnia Ręczna M. Jakucewicz, Łódź, ul. Próchnika 20. (4308)

PRZYBŁĄKAŁ się pies seter czarno-siwy. Daszyńskiego 6—2. (4304)

RÓŻNE

POSZUKUJĘ współpracownika do płatnych prac społecznych, mogą być osoby pracujące „Prasa" Piotrkowska 104a — „Bystrość". (4264)

FOTOGRAFIE nagrobkowe. Wykonanie 7 dni Lementowski Warszawa, Nowy Świat 30. Informujemy listownie. (176)

NAUKA I WYCHOW.

MASZYNOPISANIA, stenografii biurowej Kursy Stowarzyszenia Stenografów-Maszynistek. Zapisy Kilińskiego 50 Piotrkowska 83. (4078)

POSZUKUJĘ korepetytora z języka francuskiego, rosyjskiego, niemieckiego i angielskiego „Prasa" — Piotrkowska 104a pod „Język" (4260)

W dniu 5. 7. 1951 r. zmarł przeżywszy 82 lata

ś. † p.

JAN GABRIEL CHRZCZONOWICZ

INŻYNIER-ARCHITEKT.

Pogrzeb z kaplicy cmentarnej na Zarzewie odbędzie się w niedzielę, dnia 8 lipca br. o godz. 17.

B. P.

STANISŁAW LICHTSON

MAGISTER FARMACJI

zmarł dnia 6 lipca 1951 r., przeżywszy lat 73.

Pogrzeb odbędzie się z domu przedpogrzebowego na Cmentarzu Żydowskim w Łodzi dnia 8 lipca o godz. 12, o czym zawiadamiają pozostali w głębokim smutku

ŻONA, DZIECI, WNUKI.

Odbito w Drukarni, nr 4 Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Żwirki nr 2.

Sport

Czy Wójcik odda puchar?

ZA TYDZIEŃ START

w wyścigu „Dziennika Łódzkiego"

Równo za tydzień, a więc 15 lipca do Łodzi przyjadą wszyscy najlepsi kolarze z całej Polski, by wziąć udział w VI doroczny wyścigu kolarskim o puchary przechodnie „Dziennika Łódzkiego" i „Ogniwa".

Tegoroczny wyścig pod wielu względami różnić się będzie od poprzednio zorganizowanych. Przede wszystkim obok wyścigu głównego mieć będziemy start kolarzy posiadających karty wyścigowe, a więc, mówiąc językiem bardziej sportowym tych, którzy w niedalekiej już przyszłości będą mogli zastąpić seniorów.

W tegorocznym wyścigu startować również będą turyści. Rzecz oczywista, że dla każdego wyścigu wyznaczony został inny odcinek trasy. I tak zawodnicy z licencją startować będą na dystansie 220 km z Łodzi do Kalisza i z powrotem. Kartowicze mieć będą do przejechania dystans około 70 km z Łodzi do Łasku i z powrotem, a turyści najkrótszy odcinek, bo liczący tylko 25 km do Pabianic i na metę przy parku Wenecja. Jeżeli chodzi o mety, to zawodnicy licencjonowani mieć będą finisz na stadionie Włókniarza przy Al. Unii. Pozostali kolarze wyścig kończyć będą na szosie pabianickiej.

Wczoraj zgłosili się pierwsi kolarze z LZS z Andrzejowa. Za przykładem zawodników z Andrzejowa pójdą niewątpliwie i inni kolarze z Ludowych Zespołów Sportowych, nadsyłając swoje zgłoszenia.

Przypomnijmy sobie teraz jakie były wyniki biegu głównego w poprzednich latach. Statystyka przedstawia się następująco:

MARIAN RZEŹNICKI

1946 r.

1. Kapiak Mieczysław (KS Elektrownia Warszawa).
2. Leśkiewicz Jerzy (KS Tramwajarz Łódź).
3. Wójcik Wacław (KS Orzeł Warszawa).
4. Siemiński Roman (KS Elektrownia Warszawa).
5. Napierała Bolesław (KS Sarmata).
6. Wiśniewski Zygmunt (KS Sarmata).
7. Gabrych Tadeusz (KKS Kraków).
8. Kapiak Józef (WKS Warszawa).
9. Wrzesiński Wacław (KKS Orzeł Warszawa).
10. Rzeźnicki Marian (SKP Warszawa).

1947 r.

1. Rzeźnicki Marian (SKP Warszawa).
2. Wiśniewski Zygmunt (Sarmata Warszawa).
3. Napierała Bolesław (Sarmata Warszawa).
4. Wójcik Wacław (SKP Warszawa).
5. Czyż Henryk (ŁKS).
6. Motyka Władysław (KTK Kraków).
7. Leśkiewicz Jerzy (KS Tramwajarz Łódź).
8. Bukowski Roman (MKS Warszawa).
9. Bański Kazimierz (Sarmata Warszawa).
10. Wojciechowski Zdzisław (Zjednoczenie Łódź).

1948 r.

1. Rzeźnicki Marian (ZZK Warszawa).
2. Leśkiewicz Jerzy (ZKS Odzież Łódź).
3. Pietraszewski Lucjan (KS Partyzant Łódź).
4. Kudert Ryszard (Gwardia Warszawa).
5. Wandor Władysław (Legia Kraków).
6 Bukowski Roman (Gwardia Warszawa).
7. Napierała Bolesław (Sarmata Warszawa).
8. Motyka Władysław (KTK Kraków).
9. Królikowski Wojciech (ZZK Warszawa).
10. Grynkiewicz Andrzej (ZZK Warszawa).

TEOFIL SAŁYGA

1949 r.

1. Sałyga Teofil (Gwardia Warszawa).
2. Czyż Henryk (Gwardia Warszawa).
3. Wrzesiński Wacław (ZZK)
4. Olszewski T. (Ogniwo Warszawa).
5. Siemiński Roman (Ogniwo Warszawa).
6. Napierała Bolesław (Ogniwo Warszawa).
7. Mich Stefan (Ogniwo Warszawa).
8. Kapiak Józef (Ogniwo Warszawa).
9 Paprocki Walerian (.Ruch Warszawa).
10. Kudert Ryszard (Gwardia Warszawa).

Wacław WÓJCIK

1950 r.

1. Wójcik Wacław (Ogniwo Warszawa).
2. Cuch Ireneusz (Gwardia Warszawa).
3. Sałyga Teofil (Gwardia Warszawa).
4. Siemiński Roman (Ogniwo Warszawa).
5. Nowoczek Robert (Unia Ruch Chorzów).
6 Gabrych Tadeusz (ŁKS Włókniarz Łódź).
7. Wrzesiński Wacław (Kolejarz Warszawa).
8. Pietraszewski Lucjan (ŁKS Włókniarz Łódź).
9. Manowski Stanisław (Ogniwo Warszawa).
10. Targoński Eugeniusz (Gwardia Warszawa).

Jeżeli za pierwsze miejsce damy 10 pkt, a za dziesiąte jeden punkt, to okazuje się, że na pierwszym miejscu w ogólnej punktacji po 5 wyścigach znajduje się z 30 pkt. Rzeźnicki. Za nim jest Napierała, a potem idą Wrzesiński, Wójcik, Sałyga, Siemiński, Wiśniewski, Czyż, Gabrych i inni.

Pucharu przechodniego broni Wacław Wójcik, który zmienił barwy klubowe i jechać będzie jako członek Sekcji Kolarskiej CWKS.

JA. NIE.

Eliminacje do strzeleckiej Spartakiady

W czasie od 12—15.7 51 r. odbędą się w Łodzi zawody strzeleckie zrzeszeń sportowych Związków Zawodowych o mistrzostwo województw.

Zawody te odbędą się na 3 strzelnicach: na Widzewie, w Parku Ludowym oraz na strzelnicy garnizonowej.

W zawodach wezmą udział czołowi zawodnicy wszystkich zrzeszeń sportowych Związków Zawodowych z województw: łódzkiego, białostockiego, warszawskiego (łącznie ze stolicą), kieleckiego i lubelskiego.

Każde z zrzeszeń sportowych wystawi do zawodów drużynę reprezentacyjną składającą się z 18 mężczyzn i 6 kobiet.

Zawody będą eliminacją do Centralnych Zawodów Strzeleckich o Mistrzostwo Zrzeszeń Sportowych Związków Zawodowych, które odbędą się w czasie od 4—12.8.51r. w Szczecinie i będą ostatnim etapem eliminacji do Spartakiady.

Dziś ligowy mecz motocyklowy

Dziś o godz. 17 na torze żużlowym przy Placu 9 Maja odbędzie się interesujący mecz ligowy rozegrany między reprezentacjami Włókniarza z Częstochowy a Kolejarzem z Rawicza.

W obu reprezentacjach startują czołowi motocykliści Polski, którzy zechcą niewątpliwie uzyskać na torze łódzkim jak najlepsze wyniki.

Zawody organizuje ZS Ogniwo. Kasy sprzedaży biletów czynne będą już od godz. 15.

Z BOKU TRYBUNY

We wtorkowym numerze „Dziennika Łódzkiego" zamieścimy artykuł pod tytułem „Z boku trybuny" pióra red. Lachowicza.

O mistrzostwo Ligi

W sobotę rozegrano w Warszawie i Krakowie mecze o mistrzostwo Ligi:

Kolejarz (W-wa) **Ogniwo** (Kraków) **1 : 5.**

Włókniarz (Kraków) **Budowlani** (Chorzów) **0:1.**

Pójdą w ruch nożyce! Będziecie kleić...?
We wtorkowym nr. „Dziennika Łódzkiego"
czeka Was
niespodzianka sportowa... jaka... zobaczycie?

Ogólnopolski zlot korespondentów »Sportu«

Z okazji jubileuszu 6-lecia istnienia pisma GKKF „Sport" odbył się w Katowicach I Ogólnopolski Zjazd Terenowych Korespondentów Sportowych tego pisma.

W Zlocie wzięło udział 350 korespondentów z całej Polski. W obradach uczestniczyli sekretarz GKKF Skrzypek, kierownik wydziału CRZZ — Dołowy, sekretarz generalny ZS Gwardia — Lempart, przodownicy pracy — Markiewka Bugdoł, Nikiel, przedstawiciele zrzeszeń sportowych, prasy sportowej i pism codziennych.

Referat o dotychczasowym dorobku korespondentów terenowych „Sportu" wygłosił redaktor naczelny pisma — Bagier.

Omawiając osiągnięcia, mówca wskazał na istniejące jeszcze braki i nowe zadania terenowego korespondenta sportowego.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskucja, w której zabrało głos 25 korespondentów. Dyskusję podsumował sekretarz GKKF Skrzypek. Podkreślił on doniosłą rolę, jaką odgrywają w naszym ruchu sportowym terenowi korespondenci.

W czasie obrad na salę przybywały liczne delegacje sportowców z życzeniami. Obradujący korespondenci otrzymali ponadto wiele depesz od: Prezydium Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Rady Głównej Zrzeszeń, klubów sportowych, sportowych brygad produkcyjnych, zasłużonych mistrzów sportu, działaczy i trenerów.

Na zakończenie Zlotu uczestnicy uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy:

„My, korespondenci terenowi pisma GKKF „Sport" zebrani na I Ogólnopolskim Zlocie w Katowicach, przyrzekamy dołożyć wszelkich starań, aby godnie wypełniać obowiązki korespondenta. Podniesiemy naszą pracę na wyższy poziom przez stałe narady klubów korespondentów, przez naświetlanie przeobrażeń zachodzących w ruchu sportowym oraz przez systematyczne szkolenie ideologiczne.

Zdając sobie sprawę z potrzeby nieustannego wzrostu ruchu korespondentów, będziemy pozyskiwać dla naszej pracy nowych ludzi, działaczy kół, klubów, LZS, SKS, przodujących sportowców, rekordzistów i mistrzów sportu. Będziemy walczyli o nową treść sportu, o jego wysoki poziom moralny i ideologiczny. Będziemy nieustępliwie demaskować wrogów ludowego sportu.

Doceniając znaczenie krytyki i samokrytyki, będziemy demaskować wszelkie przejawy biurokratyzmu, niedbalstwa i opieszałości. Wzorując się na korespondentach radzieckich, postanawiamy wziąć jak najczynniejszy udział w wielkim dziele budowy pokoju i socjalizmu i mobilizować sportowców do walki o pokój i Plan 6-letni".

Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

(53)

JORGE AMADO

ZAMARŁE MORZE

AUTORYZOWANY PRZEKŁ. Z PORTUGALSKIEGO MAŁGORZATA HOŁWIŃSKA I EUG. GREIDA

— Wiedziałeś o tym, a nigdy mi nic nie powiedziałeś.

— Nie wiedziałem. Dowiaduję się dopiero od ciebie. Co chcesz zrobić?

— Mam ochotę roztrzaskać jej głowę. Utopić.

— Nie powinieneś łamać sobie życia przez nią...

— Powiem ci prawdę: nie wiem sam, co zrobić, ale chcę cię prosić o przysługę... na wypadek nieszczęścia...

— Przestań myśleć o głupstwach! Wyrzuć ją z chaty i koniec.

— Każdego miesiąca wysyłałem dwadzieścia milrejsów mojej starej matce. Mieszka pod Lapą, nie zdolna już do pracy. Jeżeli stanie się nieszczęście, sprzedaj moją łódź i wyślij starej pieniądze.

Wyszedł nagle. Gumercindo nie zdążył go zatrzymać. Szedł szybko w stronę brzegu. Za ścianą głośno śpiewała Esmeralda. Gumercindo ruszył za Rufinem, ale już go nie dogonił.

Księżyc w pełni błyszczący na niebie przysłuchuje się pieśni Rufina: „Tęsknię za nią, za kobietą fałszywą, która zdradziła moje serce". Pieśń tę tak często powtarzano na wybrzeżu, że Esmeralda przyjęła ją ze spokojem, daleka od jakichkolwiek podejrzeń. Siedziała w łodzi odziana w zieloną sukienkę. Ponieważ Rufino zaprosił ją na odpust do Santo Amaro, wybrała zieloną sukienkę, którą Murzyn najbardziej lubił. Dziś chciała mu się przypodobać. Nie kochała go, to prawda. Kiedy jednak Rufino śpiewał, trudno było nie ulec czarowi jego ciepłego tenoru. Esmeralda usiadła obok niego. Wiosła cięły wodę, wiatr dął w żagiel. Morze było puste, rozlane szeroko. Gwiazdy odbijały się w nim jak w lustrze. Rufino śpiewał. W pewnej chwili zamilkł i odłożył wiosła. Esmeralda przytuliła się do niego:

— Ładnie śpiewałeś...

— Podobało ci się?

Spojrzał na nią. Zielone oczy kusiły go, wargi rozchylały się do pocałunku. Rufino unikał jej spojrzenia, bał się, że nie zdoła mu się oprzeć. A może właśnie w tej chwili obcy marynarz śmiał się z niego na statku „Miranda".

— Czy wiesz, co chcę zrobić?

— Co takiego?

— Zabić ciebie.

— Przestań żartować.

Łódź płynęła powoli, bryza kołysała ją łagodnie. Cicha noc stworzona do miłości. Rufino mówił dalej ze smutkiem, bez nienawiści.

— Oszukałaś mnie z marynarzem „Mirandy".

— Kto ciebie szczuje przeciw mnie?

— Wszyscy o tym wiedzą, wszyscy kpią sobie ze mnie. Jeśli przestałem ci się podobać, dlaczegoś nie odeszła? Chciałaś wystawić mnie na kpiny? Dlatego właśnie muszę cię zabić.

— Powiedział ci to Gumercindo, prawda?

Była pewna, że nie uniknie śmierci, ale chciała przedtem dopiec mu do żywego.

— Zabijesz mnie? Wsadzą cię do więzienia. Daj lepiej spokój. Pozwól mi odejść, nigdy już nie pokażę się na tym wybrzeżu.

— Za chwilę zobaczysz Janainę. Przygotuj się.

— Gumercindo ci to powiedział, tak? Jest zazdrosny, już to zauważyłam. Myślał, że należę tylko do niego. Byłam z nim parę razy, ale później spodobał mi się ten marynarz.

— Nie oczerniaj Gumercinda. On mnie wyrwał z paszczy rekina, chcesz mnie z nim poróżnić.

— Ja?

I szczegółowo opowiedziała Rufinowi przebieg pamiętnej nocy, kiedy zasłabła Livia. Zaśmiała się.

— Teraz mnie zabij. Ale chociaż mnie zabijesz, znajdą się tacy, którzy będą z ciebie kpili. Zostanie Floriano, zostanie Gumercindo.

Rufino wyczuł szczerość w jej głosie. Serce jego wypełnił bezmierny żal. Zapragnął umrzeć. Wiedział, że nie zdoła zabić Gumercinda, który uratował mu życie. Pomyślał również o Livii, która w niczym tu nie zawiniła. Jeśli nie może zabić przyjaciela, zabije samego siebie.

Wielki księżyc jaśniał na niebie. Esmeralda śmiała się ciągle. Skonała wśród tego śmiechu; wiosło roztrzaskało jej głowę. Rufino długo patrzył na zanurzające się ciało.

Rekiny zwabione krwią, która rozpłynęła się na powierzchni, pośpieszyły na żer... Rufino patrzył, jak tonęło ciało ukochanej kobiety. Ciało powabne, kuszące, które dawało mu tyle ciepła w zimowe noce, które należało do niego. Nie myślał teraz o Gumercindzie. Jakby przyjaciel nie żył od dawna. Dłonią pieścił burtę łodzi. Po raz ostatni spojrzał na odległe światła swego portu. Wody rozwarły się, by przyjąć ofiarę. W chwili gdy wyrzuciła go fala, nie dostrzegł już łodzi płynącej bez sternika, przesunęli mu się przed oczyma wszyscy ci, których kochał: ojciec — uśmiechnięty olbrzym — matka słaba, zgarbiona staruszka, Livia w sukni ślubnej. Zobaczył siebie, jak prowadzi ją w orszaku weselnym. Zobaczył donę Dulce, starego Francisca, doktora Rodrigo, mestre Manuela, przewoźników i rybaków, znajomych i Gumercinda. Gumercindo śmiał się poza jego plecami. Na pół przytomnymi oczyma widział śmiejącego się przyjaciela. W chwili śmierci nie czuł radości wyzwolenia.

„VALENTE"

Smutny Chico powrócił. Zaciągnął się na statek przed wielu laty i teraz na statku powrócił. Murzyn to był o postawie herkulesowej. Dwa dni spędził na wybrzeżu, właśnie tyle czasu, ile stał w porcie jego skandynawski transportowiec. A potem znów wyruszył na ocean. Pobyt Chica w rodzinnej przystani był jednym wielkim świętem. Ci, którzy go znali, przyszli z nim pogadać. Ci, którzy go nie znali, przyszli, aby go poznać. Smutny Chico nauczył się różnych dziwacznych słów, zwiedzając kontynenty, które leżały stąd niemal tak daleko jak Ziemie Aioki.

Gumercindo serdecznie uścisnął mu dłoń, stary Francisci wypytywał o nowiny ze świata. Smutny Chico uśmiechał się do wszystkich. Matce, która handlowała w mieście słodyczami z kokosów, przywiózł w prezencie jedwabny szal. Wieczorem zjawił się w pobliżu hal targowych. Zebrali się wkoło niego ludzie, ciekawi wesołych czy smutnych, przeważnie jednak smutnych, wiadomości o obcych stronach, portach, marynarzach, statkach. Mężczyźni słuchali pykając długie fajki, ze wzrokiem utkwionym w saveiros stojące w przystani. Poza nimi wznosiły się kontury hal targowych. Smutny Chico opowiadał:

(c. d. n.)